Nr 233 — Środa 14 (27) października 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12, od 4 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte co dnia od 1-ej do 3-ej, z wyjątkiem świąt i niedziel. Funduklejowska 26 m. 1.

Przygrywka.

—)oo(—

Rada do spraw gospodarki miejscowej pracuje nad projektem ziemstw. A tymczasem gadzinowa prasa nie zaniedbuje sposobności i przygrywa wdzięcznie tym pracom.

„Jak pięćdziesiąt lat temu — pisze „Nowoje Wremia“ — kiedy cesarz Aleksander II, podczas bytności w Wilnie, groźnie powiedział szlachcie polskiej: „Panowie tu nie Polska!“, tak i dziś wpływy polskie odgrywają główną rolę w publicznem życiu Kraju Zachodniego, a rosyjska inteligencya ziemska, bez względu na swą przewagę liczebną, nie ma siły na walkę z żywiołem polskim“.

Nowe ziemstwa, zdaniem „Now. Wrem.“ przyciągną żywioły rosyjskie do roboty publicznej i z tego względu projekt rządowy należy powitać z uznaniem. Są jednak w projekcie pewne usterki.

„Włościanie miejscowi — pisze „Now. Wremia“ — zbyt słabo będą reprezentowani w ziemstwie. Projekt rządowy ustanawia dla włościan taką normę, jak w innych miejscowościach Rosyi. Jest to niewątpliwie błędem. Włościaństwo miejscowe, które stanowi w większości guberni 90% ogółu ludności, jest najpewniejszą podstawą narodowości rosyjskiej w Kraju Zachodnim. W ciągu wieków dźwigało ono brzemię walki z polonizatorskimi zakusami Polski, potem panowie i księża katolicy starali się na wszelkie sposoby spolonizować i nawrócić na katolicyzm włościan rosyjskich, lecz pomimo ucisku odwiecznego, lud pozostał wierny prawosławiu i swej narodowości, zdradzonym przez wielce szlachty rosyjskiej“.

„Jakże więc mamy w dobie obecnej nie dać mu możności rozwinięcia się i nie przyjść mu na pomoc? Należy się mu to za zasługi w przeszłości i te, których spodziewać się można w teraźniejszości“.

Takie formy przejawia się w „Now. Wrem.“ — troska o lud.

I w myśl popularnej austryackiej zasady *divide et impera* wysuwa organ Suworina odnośnie do Litwy względy innej natury, przemawiające także za powiększeniem reprezentacyi włościańskiej.

„Niemniejsze znaczenie posiada powiększenie praw przedstawicielskich włościaństwa litewskiego, które *może być doskonałą przeciwwagą osiadłego na Litwie polskiego żywiołu ziemiańskiego* (podkreślenie nasze). Nadanie większych praw wsiom litewskim ludności Litwy posiada tem większe znaczenie, że dwie gubernie litewskie, wileńska i kowieńska, znajdują się w sytuacyi specyalnej, ponieważ ludność rosyjska stanowi w nich nieznaczną mniejszość, a mianowicie 29,5% w gub. wileńskiej i 5,9% w gub. kowieńskiej“.

Te gubernie wywołały pewien niepokój i na naszym „zachodnio-rosyjskim“ zjeździe. Uznano, że lepiej będzie wyrzec się zupełnie w dwu tych guberniach ziemstw, aniżeli ryzykować powodzeniem „sprawy rosyjskiej“.

Dziś „Nowoje Wremia“ obmyśliło sposób na to, aby wilk był syty i koza cała. Ziemstwa wprowadzi się, a za to będą zabezpieczone „sprawę rosyjską“ zapomocą... sprawy litewskiej.

Sposób znany i zdaje się oddawna stosowany. Ale dawniej robiło się wszystko w cichości, dziś mówi się o tem z całą otwartością. Cyniczna ta otwartość i wyraźne wypowiadanie wszelkich sposobików polityki państwowego *objedinienia* dla nas mogą być tylko pożyteczne. (s.)

Z Finlandyi.

Pisma rosyjskie przytaczają ciekawy szczegół, dotyczący nowego składu administracyjnego departamentu senatu. Z nowomianowanych senatorów tylko Hedlund dostał nominacyę na całe trzylecie. Senatorowie zaś Wirenius, Berg, Seelman i Kraatz są uważani za tymczasowych.

W ostatnich dniach zaś mianowano takie nowych senatorów departamentu sądowego na przyszłe trzechlecie. Zostali nimi: Berndt, Malin, Saarinen, Kjapli, Andersyn i Peltonen.

Urzędnik sekretaryatu stanu, prof. Hermanson, otrzymał na własne żądanie dymisyę.

Z Wilna.

11 października.

Chociaż obecnie przygotowani jesteśmy na coraz to nowe ciosy, jednakże wieść o zamknięciu „Oświaty“ w Mińsku przygnębiające sprawiła wrażenie. Wiadomo, że już oddawna była ona solą w oku, czekano tylko jakiegoś pozoru, by położyć kres istnieniu „Oświaty“.

Przed paru dniami, jak już w krótkości donosiły depesze, zebrał się urząd gubernialny do spraw stowarzyszeń i związków w Mińsku. Do składu jego należeli: vice-gubernator, prokurator sądu okręgowego, prezydent miasta, Chrząstowski, i delegat rady miejskiej, mecenas Pawlikowski. „Oświatę“ reprezentowali: prezes ks. Drucki Lubecki, wiceprezes Porowski i p. Henryk Śniadecki, prezes oddziału mozyrskiego.

Tematem obrad był raport mozyrskiego „sprawnika“, który we wrześniu dokonał rewizyi u p. Śniadeckiego, chcąc dowieść, że 5 szkółek polskich, istniejących w powiecie, prowadziła „Oświata“. Pomimo, że rewizya, jak w Mozyrzu, tak i w Mińsku, kilkakrotnie przeprowadzana, nie wykryła żadnej łączności między szkółkami a działalnością „Oświaty“, raport sprawnika wystarczył do zastosowania najsurowszego rozporządzenia.

Zamknięto „Oświatę“ z 4-ma jej oddziałami w Rakowie, Mozyrzu, Pińsku i Nowogródku. Oddział mający być w Uździe już dawniej nie egzystował.

Rozporządzenie podpisali trzej rosyanie, dwaj polacy złożyli *votum separatum*.

Zarząd „Oświaty“ ma zamiar protestować przeciw temu postanowieniu, ale, wobec nastroju ogólnego, nadzieja jest bardzo słaba.

Żebyż przynajmniej było za co zamykać, ale działalność „Oświaty“ w ciągu trzechlecia jej istnienia tak była skrępowana, tak ciągle sypały się oskarżenia, denuncyacye kłamliwe, dowodzące, że „Oświata“ jest oddziałem „Macierzy Polskiej“, że polonizuje i przeciąga na katolicyzm lud rosyjski, że zakłada tajne szkoły, i dąży do „odbudowania Polski“, że zaledwie urządzić zdołała 5 pogadanek popularnych i 10 czytelń. Wysłała do 120 dzieci na kolonie letnie i otworzyła czytelnie — oto wszystko.

W Święcianach 7-go października sesya wyjazdowa wileńskiego sądu okręgowego rozpatrywała sprawę p. Maryi Bartkiewiczówny, oskarżonej o utrzymanie potajemnej szkoły dla włościan okolicznych, w celu nauczania ich czytania i pisania po polsku i katechizmu rzymsko-katolickiego. Chociaż nauczanie to żadnego charakteru szkoły nie miało, gdyż p. Bartkiewiczówna uczyła tylko dzieci służby folwarcznej — oskarżona musiała stanąć przed sądem, ale sąd uznał, że jest to tylko porywanie się na przepisy i uniewinnił ją, gdyż uznał działalność kulturalną, dającą dodatnie, konkretne rezultaty w podniesieniu kultury, etyki i uczciwości w ludu. Oskarżoną uniewinniono.

Z Łuczyna (gub. wileńska) donoszą, że sąd wyjazdowy wileńskiego sądu okręgowego rozpatrywał w tych dniach sprawę księdza Ksawerego Jasińskiego, proboszcza parafii świedźeńskiej, powiatu poniewieskiego. Oskarżony on był o udzielenie ślubu katolickiego prawosławnej. Panna Justyna Dubrowska nie chciała składać przysięgi przed duchownym prawosławnym, a wykonała ją przed księdzem.

Oprócz tego oświadczyła, że na miesiąc przed ślubem przeszła na katolicyzm i chociaż ksiądz Jasiński nic o tem nie wiedział, jednak Sąd skazał księdza Jasińskiego na 150 rubli kary pieniężnej, albo na miesiąc aresztu. Ksiądz apeluje do izby sądowej.

Z echa prowincyonalnych mam jeszcze do zanotowania fakt, że otwiera się znów nowa kolonia dla staroobrzędowców. W okolicach Żejmel (pow. poniewieski) ks. Zinow posiadał obszerne dobra i sprzedał Bankowi włościańskiemu, który obecnie je rozparcelowuje.

Przypatrzmy się teraz, co w samem Wilnie się dzieje.

Komitet wystawowy przygotowującej się wystawy rolniczej energicznie pracuje. Określono już działy wystawy, których będzie 13-cie i mianowano poszczególnych zawiadowców. Poza obrębem T-wa rolniczego powstał projekt, by do wystawy dołączyć i dział etnograficzny; nie wiadomo jeszcze, jak ten projekt będzie przyjęty.

Do wielkiej ofiarności na rzeczy społeczne nie jesteśmy u nas przyzwyczajeni, więc hojny dar 2,000 rb. dla miejskiego kuratoryum nad biednymi, złożony przez Różę hr. Raczyńską i Józefa hr. Tyszkiewicza, działających w imieniu małoletnich Tyszkiewiczów z Waki, sprawił wielkie wrażenie. Nadmienić jeszcze trzeba, że ofiarodawcy zawiadomili, iż co roku przez lat 5, to jest do czasu pełnoletności głównych ofiarodawców, składać będą taką samą sumę.

Lutnia wileńska wymyśliła doskonały sposób zainteresowania sobą całego społeczeństwa, zaczęła dawać przedstawienia, specyalnie dla dzieci przeznaczone. Cieszą się one wielkiem powodzeniem.

W ostatnim numerze „Litwy“ taki znajdujemy ustęp: „Pisma litewskie przestrzegają litwinów, aby się nie żenili z polkami, ponieważ wychowują one dzieci w polskim kierunku. Dzieci litwinów, ożenionych z polkami, stają się bowiem najczęściej polakami, co przyczynia wielki uszczerbek litewskości“. Widocznie kobiety polskie nietylko w Bismarku postrach wzbudzały.

E. W.

Delbrück o Hakacie.

—)oo(—

Przed paru dniami w Poznaniu na zebraniu niemieckiej młodzieży kupieckiej berliński profesor Delbrück wygłosił wykład o sprawie narodowościowej.

Na wstępie dał krótki pogląd historyczny na rozwój ludów europejskich i potem przeszedł do historyi plemion słowiańskich. «We wschodnich dzielnicach Niemiec — tak rozpoczął prelegent — osiadły plemiona słowiańskie już bardzo rychło. Z czasem nastąpiło coraz silniejsze posuwanie się ku wschodowi niemców z zachodu. Nie ulega wątpliwości, że wielki odłam słowian, zasymilowawszy się z niemcami, został przez nie zupełnie pochłonięty. Tę robotę germanizacyjną uprawiali przedewszystkiem niemieccy kupcy, księża i rycerstwo niemieckie, mniej zaś rolnicy. Dla dzisiejszej polityki kolonizacyjnej ma to wielkie znaczenie. Udowodniono, że dawniej wynaradawianie nie sprawiało żadnej trudności. Dzisiaj atoli wynaradawianie nie da się tak szybko uskutecznić.

Dawniejszemi czasy żyli polacy z niemcami zawsze w najlepszej zgodzie, i polacy nie byli tymi, którzy pierwsi wystąpili zaczepnie.

Pojęcie nacyonalizmu takie, jakie dziś uznajemy, powstało dopiero w wieku XIX. Przyszłość z pewnością inaczej je osądzi. Zarzuci nam, że dążyliśmy do gwałtownego przerobienia polaków na niemców. Nie pomogą tu nasze protesty. Polityka kresów wschodnich powinna służyć niemczyźnie. Obecnie jednak dzieje się to wręcz przeciwnie. Rzecz jasna, że za ¾ miliarda wybudować można szereg pięknych wsi, lecz co zyskuje się po wsiach, traci się podwójnie w miastach. Dążmy tylko dalej w tym kierunku, a doczekamy się rezultatu z pewnością niepożądanego.

Projekt zaludnienia kresów wschodnich robotnikiem niemieckim zaliczyć trzeba do dziedziny polityki złudzeń. Cztery miliony polaków żyje wpośród silnej liczebnie ludności niemieckiej; zagadnienia narodowościowego nie rozwiąże się przez skolonizowanie nowych 100.000 niemców. Kardynalnym błędem, który rząd stale popełnia, jest mniemanie, czyj kraj, tego władza i przewaga. Polityka nasza utworzyła polski stan średni, główną ostoję polskości; a również w potulnym chłopie polskim zbudziła poczucie łączności narodowej. Słowem, polityka pruska utworzyła silne dla społeczeństwa polskiego podstawy.

Pod względem więc historycznym dzisiejsza polityka kresowa przedstawia się beznadziejnie. W zacietrzewieniu zapomniano o miastach. Twierdzenie, jakoby polacy usiłowali oderwać się od Niemiec, jest wysoce niedorzeczne. To, rząd powinien raz ostatecznie zrozumieć i odpowiednio do tego zmienić swoją politykę».

O spotkaniu w Racconigi.

Z powodu spotkania w Racconigi większa część prasy włoskiej już bez żadnych osłonek i otwarcie występuje nadzwyczaj nieprzyjaźnie przeciwko Austro-Węgrom i pisze bez ogródek, że spotkanie w Racconigi jest po prostu stwierdzeniem zawarcia przymierza pomiędzy Włochami a Rosyą, wymierzonego przeciwko Austro-Węgrom.

„Kreuz. Ztg.“, przestrzega Rosyę przed odciąganiem Włoch od Niemiec, gdyż wszelkie akty nieprzyjaźne ze strony Rosyi, wymierzone przeciwko Niemcom, musiałyby się obrócić przeciwko Rosyi samej. Po wojnie japońskiej jest pierwszorzędnym interesem politycznym Rosyi, aby na granicy zachodniej żyła w zgodzie ze swoim potężnym sąsiadem. Tak nakazuje Rosyi postępować jej instynkt samozachowawczy.

„Voss. Zeitung“ pisze: „Jeśli podróż do Włoch nie daje powodu do żadnej wrogiej manifestacyi, należy to zawdzięczać jedynie zamysłom machiawelistycznym. Nienawiść jaką żywi naród włoski względem ustroju panującego w Rosyi, jest jednak mniej silna niż nienawiść narodowa przeciwko swej sąsiadce Austryi, w ten więc sposób jad nienawiści przeciwko Austryi zneutralizował nienawiść ku Rosyi. Nie jest w zwyczaju by z okazyi spotkań Monarchów przypisywano tym ostatnim wrogie tendencye względem interesów jakiegokolwiek narodu. Tym razem jednak cała prasa włoska, nie wyłączając dzienników urzędowych prowadzi zażartą kampanię przeciwko Austryi i to jedynie z okazyi przybycia Cesarza rosyjskiego. Nietylko Austrya lecz i Niemcy uważają się za napastowane. Jesteśmy z tego zadowoleni, albowiem z przyjemnością dajemy Włochom okazyę do podwójnej radości, najpierw z tego, że mogą wyładować swą nienawiść przeciwko teutonom, a następnie z tego, że oddawna pożądana wizyta wreszcie przyszła do skutku.

Prasa wiedeńska również bardzo się interesuje spotkaniem Monarchów w Racconigi. „Neues Wiener Tagblatt“, „Neue Freie Presse“, oraz „Fremdenblatt“ i „Wiener Allgem. Ztg.“ nie upatrują w tem spotkaniu żadnego objawu niepokojącego i nawet przeciwnie są zdania, że jest ono gwarancyą pokoju europejskiego. „Zeit“ robi ostry zarzut z powodu tego, że Cesarz nie jechał przez Austro-Węgry. „Arbeiter Ztg.“, zawsze niezależna w swych sądach o polityce zagranicznej, jest zdania, że podróż tak uciążliwa, tyle razy omawiana, kilkakrotnie odkładana, nie może być zwykłym aktem grzeczności. Zgadza się też ze zdaniem „Now. Wrem.“, że wizyta ta jest być może niejako stadyum przygotowawczem do nowej sytuacyi europejskiej. „Reichspost“, organ partyi chrześciańsko-socyalnej uważa, że wizyta Cesarska jest wynikiem niepewnego stanu w Rosyi i nie powinna powodować złego humoru u Austryi.

„Rosyi grozi druga wojna na Dalekim Wschodzie, która będzie jeszcze większą od poprzedniej. W r. 1904 traktat mürzstegski i lojalność Wiednia były pewnem zabezpieczeniem dla Rosyi; ponieważ zaś od czasu aneksyi Bośnii i Hercegowiny nie mogłoby być o podobnem porozumieniu mowy, Petersburg musi dziś szukać zbliżenia z tymi, którzy mogliby być rywalami Austryi“.

Zdaniem katolickiego „Vaterlandu“ wizyta jest wielkiem zwycięstwem liberałów włoskich.

„Wynikiem jej być może wzrastająca corazbardziej niechęć między Wiedniem i Rzymem. Droga polityki austro-węgierskiej jest w tym wypadku jasno wytknięta: powinna ona jeszcze bardziej wzmocnić węzły, łączące Austryę z Niemcami“.

Z prasy rosyjskiej.

Ostatni numer „Mosk. Jeżenied.“ przynosi kilka zajmujących artykułów. Między innemi pisze ks. Trubeckoj, nawiązując do wywiadu Harvey'a u Stołypina i biorąc za *motto* powiedziane przy jakiejś sposobności przez ministra słowa: „Wiem, wiem, sam jestem obywatelem ziemskim.“ Deklaracya ministra daje prawo ks. Trubeckiemu do takich wniosków:

«W budownictwie państwowem p. Stołypin «wszystko wie» i odpowiednio do tego działa... Działa on naturalnie jako minister, ale *wie* — jako obywatel ziemski...»

«Błąd Stołypina polega na przesadzie w nadawaniu znaczenia obywatelowi ziemskiemu. Najwidoczniej nie zdaje on sobie sprawy z ograniczoności doświadczenia obywatela i uważa za możliwe znaleść w niem odpowiedź na wszystkie zagadnienia państwowe. «Obywatel ziemski—są to jego słowa — to wielka siła kulturalna w budownictwie państwowem. Kulturalny obywatel powinien pozostawać i nadal jasną lampką, świecącą daleko swem ożywczem światłem.

«Myśl Stołypina została ostatecznie zepsuta tem zdradzieckiem porównaniem. W życiu domowem lampka jest naturalnie bardzo pożyteczna; wystarcza ona dla oświetlenia grobów rodzinnych, obrazu świętego, albo sypialni.

«Ale gdzież to p. Stołypin widział, żeby lampka dawała jasne światło i to z daleka?

«Czy nie zaszło takież samo nieporozumienie z p. Stołypinem w polityce? Czy nie wziął minister lampki nocnej za elektryczne słońce?

«Nie widzi on, że jego program zawiera się w granicach... skromnego horyzontu politycznego. O dobrym urodzaju i szczęśliwem rozwiązaniu kryzysu agrarnego mówi on ze świadomością człowieka, który mieszkał na wsi. Widzi on wszystko, co oświetla «lampka» ale niestety dalej zaczyna się dla niego pas ciemny, który ogarnia całą zewnętrzną i trzy ćwierci wewnętrznej polityki.

«Ale przedewszystkiem—jeżeli obywatelami kraju są tylko posiadacze ziemscy—tedy nowa deklaracya ministra nie daje żadnej odpowiedzi na to, co robić z nieobywatelską częścią Rosyi?»

Dalej omawia ks. Trubeckoj frazes Stołypina o dwudziestoletnim pokoju.

«Pytanie jednak ciekawe—czem i jak zabezpieczyć ten dwudziestoletni pokój? Jakie środki posiadamy na przekonanie chińczyków, japończyków i niemców, że ten pokój jest *dla nich* dogodny?»

W końcowym ustępie pisze Trubeckoj.

«Z punktu widzenia obywatela ziemskiego łatwo nie zauważyć można gromadzących się na horyzoncie międzynarodowym chmur. A tymczasem taki punkt widzenia zagraża niebezpieczeństwem zewnętrznem.

«Niebezpieczeństwo polega na samem przeciwstawieniu obywateli ziemskich innym klasom ludności, na nadaniu im jednym praw, które tworzą pojęcie obywatela kraju...

«Trzeba uznać za obywateli nietylko samych posiadaczy, ale wszystkich poddanych rosyjskich... Potrzeba, ażeby wszystkie warstwy społeczeństwa rosyjskiego brały do serca rosyjskie zwycięstwa i porazki, a nie widziały w nich porażek lub zwycięstw *obywateli ziemskich*.»

„Gołos Moskwy“, jak wiadomo, jest w kwestyi finlandzkiej ogromnie radykalny, oczywiście w duchu Suworinowskim.

W ostatnim numerze czytamy:

«Przyszła chwila położenia raz na zawsze kresu zuchwałym pretensyom politykomanów finlandzkich. Jeżeli wypadnie w tym celu zająć Finlandyę przy pomocy wojska—należy to zrobić. Jeżeli wypadnie ogłosić kraj w stanie oblężenia—trzeba i to zrobić. Jeżeli wypadnie broń Boże przywrócić porządek zapomocą oręża—trzeba i do tego ostatecznego środka się uciec bez wahania.

«Nie o «zamiarach agresywnych» tu mowa, jak zaznacza prasa radykalna, chodzi tu o obronę rosyjskiej godności państwowej, powagi Cesarstwa, nareszcie bezpieczeństwa stolicy północnej. Wobec takich zadań, niepodobna zatrzymywać się w połowie drogi, i w tym względzie opinia publiczna w Rosyi poprze niewątpliwie rząd».

Wygląda na to, że Finlandya już wydała wojnę, a jej armia stoi u bram północnej stolicy.

(j.).

Ś. p. ksiądz Tomasz Osmólski.

Onegdaj został pochowany na cmentarzu w Rokitnej na Ukrainie ś. p. ksiądz Tomasz Osmólski, długoletni prefekt szkół kijowskich, kanonik honorowy mohylowski.

Ś. p. ksiądz Osmólski pochodził ze szlachty grodzieńskiej. Urodzony w roku 1836, w majątku rodzinnym Osmołach na Podlasiu, w roku 1854 wstąpił do seminaryum duchownego w Żytomierzu; po otrzymaniu w roku 1859 święceń kapłańskich został wikaryuszem w Wasylowie, powiatu wasylkowskiego, skąd przeniesiono go w roku 1863 na takież stanowisko do Kijowa. W roku 1873 został prefektem w IV gimnazyum kijowskiem (ówczesnem progimnazyum), szkole felczerskiej i korpusie kadetów. W ostatnim pozostawał do roku 1905, t. j. dopóki mu nie zaproponowano prowa

dzenia wykładów po rosyjsku. Stanowisko prefekta IV gimnazyum i szkoły felczerskiej opuścił dopiero w roku zeszłym, gdy nadwątlony stan zdrowia zmusił go do wypoczynku; w tym celu opuścił Kijów i zamieszkał na wsi.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 i pół, w kościele kijowskim odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

Z życia prowincyi.

Łuck, na Wołyniu, *dn. 9 października.*

(Z guber. komitetu ziemskiego.—Pomoc agronomiczna.—Norma procentowa.—Ograniczenia naukowe.—Budżet gimnazyalny w Łucku.—Napad pod Ostrogiem.—Wyniki targów końskich na potrzeby kawaleryi.—Komunikacye wodne.—Przystań w Łucku.—Cheromancya).

W ubiegłym tygodniu zamknięto trwającą kilka dni sesyę guber. komitetu ziemskiego w Żytomierzu. Sesya ta odbywała w kilka znamiennych szczegółów, zasługujących na podkreślenie. Najprzód więc ustalono preliminarz budżetowy, który na r. 1910 sięga 2,518,392 rb., prawie o pół proc. więcej, niż w r. b. Lwia część, niemal ¼, pochłania dział lekarski i szpitalnictwo, na co asygnowano 900,532 rb. Czwarte miejsce w szeregu wydatków zajmuje oświata ludowa. Wyznaczono na nią 261,473 r., w czem 135,000 rb. zapomogi na szkoły cerkiewno-parafialne, które stoją na posiedzeniu komitetu poddano ostrej i przedmiotowej krytyce.

Wiele stosunkowo pracy i czasu poświęcił komitet wołyński sprawie podźwignięcia kultury rolniczej. Postanowiono, między innemi, otworzyć stacye wynajmu i ratowej sprzedaży maszyn i kosztowniejszych narzędzi, których jednorazowe nabycie ze względu na cenę dla drobnych rolników jest niedostępne. Ustanowiono rozdawać wieśniakom bezpłatnie doborowe nasiona i nawozy sztuczne, prócz tego na zorganizowanie składów narzędzi rolniczych i drobnych kas ziemskich postanowiono kołatać o pożyczkę 200 tys. rb. z funduszów asekuracyjnych. Uznano wreszcie za konieczne utworzenie posad agronomów okręgowych, tymczasem zaś podzielono gub. wołyńską na 6 rewirów: południowy, zachodni, centralny, północno-zachodni, północno-wschodni i wschodni i na czele każdego z nich postawiono obywatelską organizacyę agronomiczną, przyczem na „prezesów“ tych organizacyi powołano: pp. Żurawskiego, Wiktora Gutowskiego z Suchodół, Ardro, Stanisława Łada-Lobarzewskiego z Wielicka, Wiszniewskiego i Dwernickiego.

Przy rozpatrywaniu wydatków na dział lekarski, mianowicie przy rozstrzyganiu sprawy o przyjęcie pod zarząd ziemstwa szpitala w Radziwiłłowie, wybudowanego i ofiarowanego przez bogatego izraelitę Ginsburga, wypowiedziane było charakterystyczne zdanie. Radny pow. łuckiego, zarazem poseł do Dumy, Bielajew, postawił mianowicie wniosek, aby przy przyjmowaniu chorych żydów do szpitala, za żydowskie ufundowanego pieniądze, również stosowano normę procentową, jak do uczniów w gimnazyach. „Inaczej“—mówił p. B.—„żydowski szpital [illegible] natłoczony i ani jeden prawosławny tam się nie dostanie“. Trudno zdaje się o większą nieokrzesańność.

Prasa czarnosecinna wciąż daje idzie w tym kierunku. Wydawany mianowicie w Żytomierzu świstek „Żyźń Wołyni“ już od tygodnia na swych szpaltach propaguje ideę, by w zarządach funkcyonujących w kraju Połud.-Zachodn. towarzystw rolniczych, syndykatów, spółek spożywczych, banków wzajemnego kredytu, towarzystw dobroczynności etc., udział polaków ograniczyć „normą procentową“, gdyż polacy są w ich rękach i trudno rosyanom dobić się sprawiedliwości“.

W jednym z ostatnich listów doniosłem, iż mieszkańcy Łucka, idąc za wyraźną wskazówką dyrektora miejscowego gimnazyum, złożyli na jego ręce 1,500 rb. na otwarcie równoległej klasy I-ej. Wstawiennictwo dyrektora wróżyło pomyślne rozwiązanie kwestyi. W tych dniach atoli otrzymano odpowiedź odmowną. Papier ministeryalny głosi, iż „otwieranie klasy równoległej za składkowe pieniądze jest niepożądane. Nie można uzależniać szkół od funduszów wypadkowych i otwarcie oddziału wtedy tylko nastąpić mogło, gdyby gimnazyum wykazało się w posiadaniu własnych kapitałów stałych“. Taka nieoczekiwana, zaprzecznie rozumiana odpowiedź wywołała powszechną alteracyę. Przeszło 40 dziatwy pozostało na bruku. Ostracyzm dotknął nawet tych, którzy, chociaż zdali promocyę ze wstępnej klasy do 1-ej, mieli jednak miejsce później, niż eksterni, co wprost do tej zdawali klasy. Kazano im czekać na równoległą, i obecnie muszą przerwać naukę.

Tymczasem gimnazyum łuckie jest doskonale uposażone i budżet jego pośród średnich uczelni, funkcyonujących w kijowskim okręgu naukowym, zajmuje 18 miejsce. Jak widać ze sprawozdania dyrektora za r. 1907 *), gimnazyum pobiera: z procentów od kapitału ofiarowanego przez d-ra Lerzbeza na liceum krzemienieckie — 9,044 rb. 59 kop., ze skarbu państwa—7,374 rb. 50 k., z wpisów szkolnych — 14,812 rb. 50 kop., (notabene w tym roku z tego źródła będzie więcej, gdyż wpis podniesiono do 60 rb. rocznie, a wszystkie wakanse są zajęte), i z kasy miejskiej — 6,000 rb. Nadto gimnazyum korzysta z dużego bezpłatnego lokalu w b. klasztorze po-bernardyńskim, wybudowanym w 1720 r. i przekazanym przez ministeryum oświaty na cały czas przebywania w Łucku średniego zakładu naukowego.

Niewątpliwie przy dobrej woli znalazłyby się i lokal i środki na utrzymanie tak potrzebnego równoległego oddziału. Atoli z przytoczonej odezwy ministerstwa jawnie przegląda tendencya do stawiania utrudnień, i to wówczas, gdy przecież w programie rządowym figurują naczelne powszechne.

Podobne przeszkody, zmierzające do ograniczenia liczby łaknących wiedzy, spotykamy i w innych miastach. W Dubnie np. po wielu perypetyach, gimnazyum miejskiemu, będącemu dotąd na stopie prywatnego zakładu naukowego, nadano prawa uczelni rządowej. Wówczas jednak względem żydów zastosowano „normę procentową“, natychmiast 40 semitów uwolniono z gimnazyum. Jeździły w tej mierze deputacye do ministra do Petersburga z prośbą, by żydom pozwolono kontynuować naukę, ale zaledwie tyle wskórać zdołano, iż tylko 6 żydom pozwolono wstąpić z powrotem.

Tymczasem ciemnota rośnie, rozboje nie ustają. Do szeregu rabunków, jakie notuje prasa lokalna, przybywa zuchwały napad 5-go b. m. na licznie uczęszczanym trakcie z Ostroga do Ożenina (stacya kolei P.-Z.). Zamordowano 3 żydów. Łupem stały się 50 rb., które tylko co jedna z ofiar otrzymała z Ostroga na jarmarku za konie. Wypadek ten niezwykłe spowodował przerażenie, gdyż areną mordu była szosa, pełna zawsze podróżnych.

Ogłoszono rezultaty tegorocznych targów końskich na Wołyniu na potrzeby kawaleryi. Poniżej przytoczone cyfry świadczą o postępach w hodowli i dlatego zasługują na uwagę. W Równem 6 hodowców sprzedało 20 koni za 5,375 rb.; w Łucku 9-ciu—54 konie za 17,425 rb.; we Włodzimierzu 9-ciu—64 konie za 19,450 rb. i w Starokonstantynowie 19-tu — 70 koni za 19,435 rb. Ogółem sprzedano 208 koni za 61,685 rb.

Średnio najwyższą cenę otrzymali hodowcy w Łucku, po 323 rb. za konia, następnie we Włodzimierzu po 304 rb. i w Równem, po 269 rb. W Starokonstantynowie najmniej: po 268 rb.

Za pojedyńcze sztuki osiągnęli najwięcej pp. Sumowski i P. Gutowski z Radowicz: po 450 rb. i 50 rb. premium. W Łucku najwyższą cenę: 450 rb. otrzymał hr. A. Ledóchowski z Ostrożca; w Równem najwyższa taksa nie przekroczyła 375 rb.

Jak nas informują, 7-go b. m. na posiedzeniu kijowskiego komitetu rejonowego zapadła uchwała, mająca doniosłe znaczenie dla Wołynia. Postanowiono mianowicie przeprowadzić roboty nawigacyjne w Styrze na dystansie od Prypeci do Łucka w Horyniu i Słuczy do punktów przecięcia tych rzek przez linię kolei Poł.-Z., z tem, aby najmniejsza głębokość koryta sięgała 28 werszków. Tym sposobem rzeki te zamienią się w dogodne arterye komunikacyjne i udostępnią spław zboża i innych produktów z Wołynia do Królestwa, przyczem fracht wodny obliczono na $^1/_{200}$ kop. z puda i wiorsty, podczas, gdy obecnie transport wynosi $^1/_{60}$ kop. z puda i wiorsty. Eksporterzy zyskają 10 kop. oszczędności na każdym pudzie towaru.

W Łucku, na Styrze, pobudowaną ma być przystań, do której prowadzić będzie bocznica ze stacyi kolejowej. Odpowiedni projekt wraz z planami przesłany zostanie do Petersburga.

Naiwnych nigdy nie brak! Do Łucka „w przyjeździe z Egiptu“, tak głoszą afisze, „przyjechał znakomity chiromanta i wróżbita, odgadywacz przyszłości. Przepowiada nieomylnie: choroby, kradzieże, podróże, obroty handlowe, procesy, miłość, życie familijne—osobiście i z fotografii“. Korytarz, prowadzący do gabinetu tej znakomitości, natłoczony. Damy z towarzystwa, oficerowie, urzędnicy, kupcy etc. śpieszą z półrublówkami, bo tyle co najmniej seans kosztuje.

Xy.

*) Od r. 1895 do tej pory przedłożono radzie miejskiej tylko jedno sprawozdanie, przepełnione notabene zagadkowemi pozycyami.

Żytomierz, *12 października.*

Dymisya wołyńskiego gubernatora barona Sztakelberga i wybory do rady miejskiej są nieskończonym tematem do rozmów i artykułów gazeciarskich.

Dymisya barona Sztakelberga przyszła nadzwyczaj niespodzianie, chociaż pogłoski o ustąpieniu gubernatora i naznaczeniu nowego kursowały po mieście oddawna. Obecnie fakt jest spełnionym. Nowy gubernator hrabia Kutajsow jest człowiekiem w sile wieku (ma zaledwie 40 lat); będzie więc miał dość sił do administrowania ogromną wołyńską gubernią.

W wyborach do rady miejskiej przyjmowały udział dwie partye: t. zw. postępowa, składająca się przeważnie z ludzi z wyższym wykształceniem, i „sojuznaja“, składająca się ze związkowców. Zwyciężyła, jak to już wiadomo, partya postępowa. Rezultat wyborów ogromnie się nie podobał polakożerczej „Żizni Wołyni“, która nie przestaje w dalszym ciągu insynuować pod adresem radnych. Przyczyna takiej nienawiści leży w tem, że w liczbie radnych i kandydatów jest 30 polaków—„polski sejm“—jak to już nieraz nazywała ta gazeta naszą radę. Prawda, że i w liczbie kandydatów związkowców takoż było kilku polaków, lecz należą oni do „sojuzu“, dlatego też i byli popierani przez „swoich“. Do rady weszli przeważnie radni, którzy byli obierani i dawniej, nowych przybyło zaledwie kilku. Trzeba tu zaznaczyć, że same wybory mało zainteresowały właścicieli nieruchomości i zjawili się oni na wybory w dość ograniczonej ilości—zaledwie 317, z których związkowców około 100. W niektórych pismach rosyjskich nasze wybory nazwano polskiemi. „Zwyciężyli polacy“—trąbiły gazety. Nazywać żytomierskie wybory polskiemi i mówić, że zwyciężyli polacy—jest to popełniać wielki błąd. Wszak z wybranych do rady żytomierskiej 65 osób (radni i kandydaci) jest zaledwie 30 polaków, więc o pełnym zwycięstwie polaków nie może być i mowy. W każdym razie wybory przeszły nadzwyczaj pomyślnie, gdyż nasi nowi radni są znani i korzystają z ogólnego szacunku i „Żizń Wołyni“ nadaremnie stara się przedstawić ich w fałszywem świetle.

Parę lat temu powstała u nas myśl utworzenia towarzystwa „Oświata“. Funkcyonowanie jednak tego sympatycznego i nadzwyczaj pożytecznego towarzystwa nie przyszło do skutku, gdyż władze gubernialne zaregestrowania „Oświaty“ odmówiły. Jeden z inicyatorów utworzenia „Oświaty“, mecenas Brzostowski, na to postanowienie wniósł do senatu skargę. I oto obecnie, po dwóch latach milczenia, senat prośby p. Brzostowskiego nie uwzględnił i zaregestrowania „Oświaty“ ostatecznie odmówił.

Dn. 17 i 18 października mają się u nas, w sali Wzajemnego Kredytu, odbyć odczyty prof. Wacława Jezierskiego. Treścią pierwszego odczytu ma być: „Życie w kropli wody i czarodziejski sen o piękności natury“, drugiego—„Życie oceanu“ (fizyko-geograficzna charakterystyka oceanu). Oba odczyty będą ilustrowane niknącymi obrazami. Dzięki dostępnym cenom i zajmującej treści, oba odczyty będą zapewne miały wielkie powodzenie.

K. W-ski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Odczyty w Winnicy.** Zamieszkały w Winnicy adwokat przysięgły p. Stefan Zembrzuski uzyskał pozwolenie na wygłoszenie w najbliższym czasie następujących 4-ch odczytów: 1) „Juliusz Słowacki, jako pisarz dramatyczny“; 2) „Miłość w życiu i poezyi Mickiewicza“; 3) „Stolica Apostolska po r. 1870-ym“ i 4) „Nad dwoma morzami“ (opis podróży i pobytu nad Adryatykiem i w Konstantynopolu). Dochód z odczytów prelegent przeznacza na cel dobroczynny.

— **Cholera w powiecie radomyskim.** Lekarz powiatu radomyskiego zawiadomił telegraficznie gubernatora kijowskiego, że we wsi Janowka, gminy Czarnobyl zachorowało na cholerę azyatycką 12 osób z których dotąd zmarło 5. Delegowano na miejsce lekarza uczastkowego. Miejscowy komisarz policyi poczynił niezbędne zarządzenia sanitarne przeciwko rozszerzaniu się epidemii.

Mały fejleton.

Znudzone swoją cierpliwością niebo urządziło nakoniec panom naczelnikom „przebrukowania“ ulic — małe „lanie“...

Podobno atoli p. Ekster jest niewzruszony, pan Demczenko jest spokojny, a grzęźli w błocie... panowie obywatele miejscy...

Typowy los obywatelski...

Jakby wiatr nie wiał, na zarządzie miejskim jeno chorągiewka szczytowa skrzypi, męczy się i moknie, a wewnątrz — cicho, spokojnie, jasno, dobrze...

Natomiast obywatel i w domu, i na ulicy, zawsze i wszędzie ma wicher prosto w oczy.

Można byłoby na ten temat ogromnie dużo napisać...

Ale my to wszystko doskonale znamy.

Nietylko mieszkaniec Kijowa, łamiąc nogi na przeoranych i podziurawionych ulicach „ma prawo“ chodzić po ulicach — dobrych...

Nietylko „komisya brukowa“ stworzyła dla nas „prawa wyjątkowe“ i przedłuża je — w nieskończoność.

Nietylko od jam kijowskich musi nas bronić—ekwilibrystyka; nietylko utyskującym na kijowskie brudy i błoto, przeróżne komisye, rady, komitety i specyalne zebrania nakazują—używanie kaloszy.

Taki już czas.

Wkrótce gazety zaprowadzą stereotypową, stałą pod względem treści rubrykę, w której pod tytułem: — „Rada na czas dłuższy“, czytać będziemy:

„Doradzamy współczesnym — watowane na plecach kaftany, parasole, kalosze, ostrożność i cierpliwość“...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Kaliksta P. M., Ewarysta.
Jutro 15 (28) Jadwigi Wd.-Teresy P.

Wschód słońca godz. 6 m. 43
Zachód słońca godz. 4 m 44.
Długość dnia godz. m. 10 01.

— **Skasowanie egzaminów.** Ministerstwo oświaty zwróciło się do uniwersytetu kijowskiego z zawiadomieniem, że w tym roku po raz ostatni egzaminacyjna komisya państwowa będzie funkcyonowała dwa razy do roku, jesienią i na wiosnę. Wyznaczenie dwóch komisyi do roku nie jest zgodne z prawem i dla tego nadal komisye państwowe będą czynne na wydziale prawnym, fizyczno-matematycznym i historyczno-filologicznym raz tylko na wiosnę, a na wydziale medycznym jesienią.

Jednocześnie ministerstwo zapytuje, czy nie będzie zbyt uciążliwem dla komisyi prawnej egzaminować studentów raz do roku. Wiadomo, że studentów na wydziale prawnym jest około 2,000 i że normalnie w komisyi państwowej składa egzamina paręset osób. Sprawa ta zostanie rozpatrzoną na najbliższem posiedzeniu Rady uniwersytetu.

Ministerstwo zażądało, by uniwersytet nadesłał zawiadomienie o terminach, w jakich będą zasiadały komisye państwowe w ciągu roku.

Skład komisyi państwowych na wszystkich wydziałach, z wyjątkiem prawnego został określony.

— **O utrzymanie gimnazyum.** Rodzice uczni z gimnazyum W. Petra wystosowali do prezydenta miasta prośbę o przeznaczenie zapomogi miejskiej na nabycie gimnazyum.

— **Narada.** Dn. 15 b. m. w zarządzie miejskim odbędzie się wspólna narada członków zarządu miejskiego i przedstawicieli zarządu kolei Poł.-Zachodnich dla wyjaśnienia sposobów eksploatacyi projektowanej odnogi kolejowej, łączącej dworzec kolei z portem dnieprowskim.

— **Otwarcie ruchu.** Nie mogąc się doczekać ułożenia torów na ul. Proreznej, zarząd T-wa tramwajowego urządził rozjazd tramwajowy około Złotej Bramy i zamierza od tego punktu otworzyć ruch po ul. W.-Podwalnej, M.-Włodzimierskiej i t. d. do zbiegu Kierosinnej i Bibik.-Bulwaru. Za samowolne urządzenie rozjazdu Tow. zmuszone będzie zapłacić grzywnę, lecz w każdym razie linia wreszcie zostanie otwartą.

— **Normalny wypoczynek pracujących.** Ponieważ postanowienie obowiązujące o normalnym wypoczynku pracujących w zakładach handlowych składach i kantorach, wypracowane przez radę miejską i zatwierdzone przez gubernatora, w tych dniach nabiera mocy obowiązującej, naczelnik gubernii polecił policmajstrowi rozciągnąć ścisłe baczenie nad jego wykonywaniem.

— **Nagana.** Gubernator kijowski wyraził naganę prezydentowi miasta Wasylkowa z powodu przesłania przez niego podania o założenie Wasylkowie 8-klasowej szkoły handlowej bezpośrednio na imię ministra przemysłu i handlu, nie zaś na ręce gubernatora, jak tego wymaga art. 102 ust. miejskiej, oraz za nadesłanie odpowiedzi w wyrażeniach zuchwałych stałemu członkowi zarządu gubernialnego do spraw miejskich, który z polecenia naczelnika gubernii zapytywał o środkach asygnowanych przez miasto Wasylków na utrzymanie projektowanego zakładu naukowego.

— **Spóźniony pociąg.** Wczoraj pociąg № 1, idący z Połtawy, przybył do Kijowa z opóźnieniem na 1 godz. 40 min. Przyczyną spóźnienia był brak wody dla lokomotywy na st. Gogolew, gdzie odczepiony parowóz z trudnością dotarł do st. Romodan. Po nabraniu tam wody lokomotywa powróciła do oczekującego na nią pociągu. Zajęło to z górą 2 godziny czasu.

— **Uwalnianie strażników-inguszów.** Generał-gubernator zalecił gubernatorom kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu usunąć wszystkich strażników-inguszów, tak pozostających na służbie prywatnej, jako też rządowej, z powodu wrogiego stosunku ze strony ludności miejscowej.

OSOBISTE.

— Bawi obecnie w Kijowie utalentowana artystka-malarka p. Marya Koźniewska, której obrazy, odznaczone niejednokrotnie, wystawione niedawno w Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie zyskały wyrazy żywego uznania w prasie warszawskiej. Bardzo udatne jest jej dzieło ostatnie, portret mecenasa W. Ołtarzewskiego, zrobiony w Kijowie. Słyszeliśmy, że będzie on wystawiony w tych dniach w „Ogniwie“ na widok publiczny.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. W niedzielę wieczorem na ul. Włodzimierskiej agenci z ochrany zaaresztowali elegancko ubranych młodych ludzi, studenta uniwersytetu Bogumiła Pleskiego i artystkę operową szwajcarską poddaną Helenę L.; przy tej ostatniej znaleziono brauning. Podejrzywając w zaaresztowanych jakichś przestępców, zrobiono zaraz rewizyę u pani L. w «Grand Hotelu», gdzie zabrano tylko korespondencyę. W związku z tem aresztowaniem dokonano szeregu rewizyi w mieście: u T. Bawli przy ul. Pańkowskiej Nr. 25, u pani Chmielnickiej w domu Nr. 89, doktorowej Pleskiej (obie panie zaaresztowano), u p. Karpińskiej przy Kudriawskim zaułku, u doktorowej Merkowej przy ul. W. Wasylkowskiej Nr. 11, u Trachtenberga przy ul. Trechswiatitielskiej Nr. 5 Krążą pogłoski, że rewizye i aresztowania są w związku z wykrytą jakoby w Kijowie międzynarodową organizacyą anarchistyczną, której członkowie przybyli do Rosyi dla dokonania aktów terorystycznych.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania S. Prochwostiłowa przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej Nr. 12 skradziono rzeczy za rb. 450.

Z mieszkania P. Dolińskiego przy ul. M. Włodzimierskiej Nr. 52 skradziono 272 rb.

W mieszkaniu Leonowa przy ul. Gogolewskiej Nr. 7 popełniono kradzież kosztowności na sumę 100 rb.

Ze składu przy mieszkaniu Bereza (ul. Ługowa Nr. 3) skradziono rzeczy za 100 rb.

Ze strychu domu Nr. 31 przy Kreszczatyku skradziono bieliznę pani Jurec wartości 300 rb.

Studentce Mannikowej skradziono w tramwaju portmonetkę z pieniędzmi i biletem studenckim.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya ujęła złodzieja zawodowego K. Charitonowa z paszportem na imię Pietrusina, oraz pozbawionego praw Włodzimierza Szczepańskiego, obu przybyłych z Warszawy. Ujęto złodziei J. Teslę, Szmula Mirocznika, L. Poprużę, O. Tarasenkę.

Na ul. M. Durohożyckiej stróż nocny zatrzymał pędzący z całych sił wózek chłopski. Siedzący na wozie dwaj nieznajomi uciekli. Okazało się później, że konie należą do Kołłowienki. Przestraszywszy się, poniosły, skutkiem czego K—ko wypadł z wózka. Nieznajomi zatrzymali widocznie konie i próbowali je sobie przywłaszczyć.

— SZTUCZKI ZŁODZIEJSKIE. Do sklepu gotowych ubrań przy ul. Proreznej Nr. 15 przyszedł onegdaj jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna, który, wybrawszy sobie ciepłe palto, kazał je posłać przez chłopca sklepowego do hotelu Kane, gdzie obiecał zapłacić. W hotelu nieznajomy polecił chłopcu poczekać trochę na korytarzu, sam zaś wziął palto i znikł z niem.

M. Szterenbergowi złodzieje jacyś przy pomocy podrzucenia portmonetki skradli 300 rb.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy rozkazu gubernatora za przekroczenie obowiązujących rozporządzeń skazani zostali: właścicielka domu Nr. 19 przy ul. Tatarskiej A. Sawicka i jej lokator P. Strokow (za ukrywanie rozbójnika Semikoza) pierwsza na 100 rb., drugi na 50 rb. grzywny. Dzierżawca pokojów umeblowanych przy ul. Rogniedynskiej, Stolar (za niemeldowanie lokatorów), na 50 rb., N. Itonopko za noszenie rewolweru na 2 tygodnie aresztu, właściciel domu Nr. 8 przy ul. Nikolskiej za nieoświetlanie dziedzińca na 10 rb. grzywny.

— KONFISKATA. Na mocy postanowienia kijowskiego komitetu prasowego skonfiskowano 1430 egzemplarzy «Literaturno-naucznoho Wistnika» z maja, czerwca, lipca i września r. b.

— BANDA ZŁODZIEJSKA. Policyi śledczej udało się wyśledzić sprawców kradzieży, popełnionej w d. 1 b. m. u Szpicberga na sumę 4,000 rb. W zmowie ze złodziejami była służąca Ruchla Sapożnik, która ze swym krewnym Nuchimem zorganizowała całą bandę. Weszli do niej: Dawid Husak-Kaczur, Jakób i Natalia Czajkowie i W. Wintuan. Umówionej nocy złodzieje przyszli do mieszkania Szpicberga, dla symulacyi wyświdrowali otwór w drzwiach, a gdy ich Ruchla wpuściła, gospodarowali około dwóch godzin. Wszyscy uczestnicy kradzieży zostali aresztowani; Husan-Kaczur i N. Sapożnik oddali policyi na 2,000 rb. dokumentów i rzeczy.

— DEZERTER. Onegdaj o świcie w pobliżu Ławry zaaresztowano dezertera ze 126 pułku ryskiego G. Poszywailenkę.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W CYRKU. Przed kilku dniami w cyrku br. Truzzi zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z widzów, Mależyk, w stajni podszedł z cukrem do tresowanego byka. Ten wziął Mależyka na rogi i przerzucił go przez siebie. Mależyka, z dużą raną w brzuchu, odwieziono do szpitala.

— UKARANA CIEKAWOŚĆ. Wczoraj w nocy mieszkająca w hotelu «Savoy» pani E. B. z Olimpu pojechała z dwiema znajomemi paniami i trzema panami przez ciekawość do jednego z wesołych domów przy ul. Zagorodnej Nr. 7. Ciekawość jej jednak została ukaraną, w wesołym bowiem domu okradziono ją na sumę 100 rb.

— SAMOBÓJSTWO. W uroczysku «Starik» znaleziono zwłoki przyzwoicie ubranego mężczyzny w wieku lat 28. Obok leżała buteleczka od kwasu pruskiego. Trupa odesłano do prosektoryum.

— RABUNEK. Na wyspie Truchana w pobliżu przystani trzech chuliganów napadło na E. Cymkałowę i zabrało jej 75 rb.

— AGENCI-SAMOZWAŃCY. Na ul. Prozorowskiej stójkowy zaaresztował M. Januszkiewicza i J. Mostickiego, którzy, podając się za agentów policyi śledczej, chodzili po domach i żądali pokazywania im ksiąg meldunkowych. Przy Januszkiewiczu znaleziono nabity rewolwer.

— OTRUCIE SIĘ. Na ul. Funduklejowskiej podniesiono Helenę R—ą, która w celu samobójczym zażyła kwasu siarczanego. Pogotowie odwiozło ją do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

— KRADZIEŻ ELEKTRYCZNOŚCI. Kontroler T-wa elektrycznego wykrył onegdaj w restauracyi «Birża» przy ul. Instytuckiej systematycznie dokonywaną kradzież przy pomocy specyalnych przyrządów energii elektrycznej. Właściciel restauracyi, Boczkow, pociągnięty będzie do odpowiedzialności.

— ZAGINIONY CHŁOPIEC. Z domu Nr. 23 przy ul. Moskiewskiej dn. 12-go października wyszedł 11-letni chłopak Eliasz Dinbenko i więcej do domu nie wracał. Chłopak, wychodząc z domu, miał na sobie paltot granatowy i takąż czapkę ze znaczkiem gimnazyalnym.

— SAMOBÓJSTWO. Dn. 12 października o godzinie 4 po południu rzuciła się z mostu Łańcuchowego do Dniepru i utonęła słuchaczka kijowskich wyższych kursów żeńskich Marya Ogonłuch. Zostawiła ona list treści tragicznej, zaadresowany «do dziewcząt-rosyanek». W liście tym młoda samobójczyni podaje jako przyczynę kroku desperackiego — zniechęcenie do życia.

— W SPRAWIE MORDERSTWA NA PECZERSKU. Życiu zranionych onegdaj na Peczersku dzieci Sebowa grozi poważne niebezpieczeństwo. Ranni pozostają w szpitalu Aleksandrowskim. Sebow, powróciwszy do domu, stwierdził, że złoczyńca, który dokonał zamachu na życie jego żony i dzieci, zrabował z mieszkania rzeczy na sumę 40 rb.

O dokonanie zbrodni podejrzewają jednego ze znajomych Sebowa, dotychczas jednak policyi nie udało się go aresztować.

— SKAZANIE L. BRODZKIEGO. Jak już donosiliśmy, p. Leon Brodzki za antysanitarny stan nieruchomości swej, położonej przy zbiegu ulic Instytuckiej i Ekateryninskiej, został skazany w drodze administracyjnej przez gubernatora na 300 rb. grzywny. Obecnie naczelnik gubernii, niezależnie od ściągnięcia wspomnianej sumy, oznajmił p. Brodzkiemu za pośrednictwem policmajstra, że posesya jego ma być doprowadzoną do porządku w terminie 7-dniowym, poczem nakazano policyi dokonać powtórnych oględzin, o rezultacie których niezwłocznie ma złożyć raport gubernatorowi.

— Z WIĘZIENIA ŁUKJANOWIECKIEGO. W więzieniu Łukjanowieckiem przebywa obecnie 1,450 więźniów. W tej liczbie 100 politycznych, 250 skazanych na zesłanie do ciężkich robót na różne terminy, 7 skazanych na śmierć. Pozostali odsiadują kary terminowe lub znajdują się pod śledztwem.

Z SĄDÓW.

Zręczni rzezimieszkowie.

W tych dniach zakończone zostało śledztwo w sprawie dwóch «ptaków niebieskich» Iwana Kuźmiczewa i Jefima Peklicza, którzy długo korzystali z łatwowierności bliźnich i, podając się za studentów, różnemi sztuczkami wyłudzali środki do wesołego życia. W ręce policyi dostali się oni przy następujących okolicznościach.

Przy końcu roku zeszłego kupcy z Padołu: Berek Warszawski, Moszko Byk i Wasyl Fołomin otrzymali pocztą listy z żądaniem pod groźbą śmierci wydania określonych sum pieniędzy. Każdy list opatrzony był czerwoną pieczęcią ze sztyletem i pistoletem oraz napisem: «grupa anarchistów-komunistów». Warszawski otrzymał 3 listy: dn. 15 listopada żądano od niego 300 rb., dn. 22-go—500 rb., w ostatnim zaś z dn. 28 listopada—1,000 rb. Fołomin dostał dn. 27 listopada list z żądaniem 1,000 rb. Byk 2 listy: dn. 2 grudnia żądano 1,000 rb. i dn. 5 tegoż miesiąca 2,000 rb. Wszystkie listy podpisane były: «sekretarz Guś». W listach adresowanych na imię Warszawskiego i Byka wyznaczono miejsce dla złożenia pieniędzy na placu Aleksandrowskim na rogu około 3 gimnazyum. Fołominowi kazano przynieść żądaną sumę na róg ulic Konstantynowskiej i Chorowej. Pieniądze adresanci mieli przynieść osobiście.

Zatrwożeni kupcy dali znać o wszystkiem policyi. Wieczorem dn. 15 grudnia agenci urządzili zasadzkę około 3 gimnazyum, strażnik zaś Chiżniaczenko przebrał się w ubranie Byka i stosownie się ucharakteryzował; przyczepił do guzika palta paczkę, niby to z pieniędzmi, jak było wskazane w liście i zaczął spacerować około 3 gimnazyum. Wkrótce podszedł do niego jakiś młodzieniec w czapce studenckiej i zapytał, czy to on jest Byk; następnie zabrał paczkę, dziękując za dokładne spełnienie listownego polecenia. Jednocześnie zbliżył się drugi młodzieniec również w czapce studenckiej; wtady Chiżniaczenko krzyknął, agenci wypadli z ukrycia i aresztowali obu «ptaszków». Byli to Kuźmiczew i Peklicz.

Okazało się, że przybyli oni do Kijowa dn. 4 grudnia 1906 roku i Kuźmiczew mieszkał w domu Nr. 1 przy ulicy Brackiej pod nazwiskiem Anatola Mitrowa. U sędziego śledczego obaj przyznali się do wszystkiego, dodając, że przedtem rozesłali podobne listy do wielu osób i prawie zawsze otrzymywali żądano sumy.

Sprawa ich wpłynęła obecnie do piątego wydziału kijowskiego sądu okręgowego i rozpatrywaną będzie podczas sesyi listopadowej.

Obiecujący młodzieńcy odpowiadać będą z art. 1,545 kodeksu karnego.

TEATR I MUZYKA.

„Bęben“ w P. T. G.

W sobotę dnia 17 b. m. w nowym lokolu P. T. G. (Kreszczatyk róg Proreznej, nad Russkim bankiem) odbędzie się wieczornica kabaretowa.

Program całkowicie wypełnia produkcye „Bębna“, co daje gwarancyę, że dobry humor zapanuje tego wieczoru w sali sympatycznego stowarzyszenia.

Gospodarz lokalu uprasza o wcześniejsze zamawianie miejsc w sali listownie lub przez telefon (codziennie od 8-ej wieczorem) i o przybycie na wieczornicę punktualnie o godz. 9, gdyż wobec obfitego programu, prolog kabaretowy rozpocznie się punktualnie o 9-ej bez względu na ilość przybyłych.

Występy W. Komisarżewskiej.

Jutro w teatrze „Bergonier“ rozpoczyna występy gościnne p. W. Komisarżewska ze swą trupą. Na pierwszy ogień pójdzie komedya Goldoniego „Oberżystka“ w której p. Komisarżewska ma popisową rolę Mirandoliny.

Oprócz tego znakomita artystka wystąpi w „Tragedyi Florenckiej“ Wilde'a, „Siostra Beatrycze“ Maeterlincka, „Odwiecznej baśni“ i „Święcie Życia“ Przybyszewskiego, oraz w „Judycie“ Hebla. Ostatnia sztuka największem się cieszyła powodzeniami w Warszawie.

Z powodu inauguracyjnego koncertu warszawskiej Filharmonii wszystkie pisma warszawskie zamieściły nader pochlebne odezwy jak o nowo-utworzonej orkiestrze, tak i o utalentowanym jej kierowniku p. Fitelbergu. Jak wiadomo, po zeszłorocznych zajściach Filharmonia ukonstytuowała się na zupełnie nowych zasadach. Estradę objęła orkiestra symfoniczna Władysława ks. Lubomirskiego, zaangażowana przez zarząd na cały sezon bieżący. „Kur. Warsz.“ pisze: „Impreza ks. Lubomirskiego, mająca na celu nie zyski materyalne, lecz tylko dobro i honor sztuki polskiej, ma prawo liczyć na powodzenie bezwzględne: posiada bowiem dobrą i liczną orkiestrę, wysoce utalentowanego kapelmistrza i bardzo zajmujący program sezonu koncertowego“.

Pierwszy koncert Filharmonii był jednocześnie hołdem, złożonym pamięci niedawno zgasłego mistrza Zygmunta Noskowskiego, składał się bowiem wyłącznie z jego dzieł. „Step“, „Morskie Oko“, „Od wiosny do wiosny“ oraz pieśń na głos z towarzyszeniem fortepianu wypełniły program tej uroczystości muzycznej.

KRONIKA POLSKA.

— **Seminaryum rosyjskie w Poznaniu.** Jak wiadomo, od dłuższego już czasu czynią się starania, żeby urzędnicy niemieccy zapoznali się z językiem rosyjskim. W tym celu urządzono dwa seminarya: W Bydgoszczy i Gdańsku. Do tych seminaryów przeznaczają urzędników: ministerstwo spraw wewnętrznych i administracya pocztowa. Obecnie, jak donoszą tamtejsze gazety niemieckie, seminaryum z Bydgoszczy przeniesiono do Poznania i przyłączono do «akademii». Urzędnicy uczą się czytać i pisać po rosyjsku a prócz tego słuchają wykładów z geografii i historyi rosyjskiej, jak również zapoznają się z administracyą i konstytucyą rosyjską.

— **Statystyka słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego.** Na uniwersytet Jagielloński wpisało się 2,811 słuchaczy i słuchaczek. Wpisy trwają atoli w dalszym ciągu—tak, iż tegoroczna cyfra młodzieży akademickiej przekroczy z pewnością liczbę 3,000.

Ostatnie wiadomości.

Aresztowanie prezydentów. „Daily Telegraph“ donosi z Madrytu, że prezydent izby poselskiej i prezydent senatu zostali

nagle aresztowani z niewiadomych powodów.

Interpelacye w sprawie Bośnii. Klub południowo-słowiański postawi w izbie wniosek nagły, w którym będzie żądał od gabinetu br. Bienertha odpowiedzi na 2 pytania, a mianowicie:

1. Czy prawdą jest, że z powodu oporu gabinetu węgierskiego nie ogłoszono dotąd konstytucyi w Bośnii i Hercegowinie?

2. Czy prawdą jest, że konstytucya ta ma być ogłoszoną tylko w imieniu króla węgierskiego?

Na własną rękę. „N. Fr. Presse" donosi, że pos. Stapiński na własną rękę prowadzi pertraktacye z przedstawicielami unii słowiańskiej, nie zważając, że takie pertraktacye prowadzi równocześnie imieniem Koła polskiego d-r Głąbiński.

Trzęsienie ziemi w Beludżystanie. Dworzec w Belbad w Beludżystanie oraz wiele budynków wzdłuż linii kolejowej uległo zniszczeniu skutkiem trzęsienia ziemi. 25 osób zostało zabitych, 13 odniosło rany.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Świętokradztwo na Jasnej Górze.

Warszawa. — W Częstochowie nad wykryciem sprawców świętokradztwa na Jasnej Górze pracują prywatni detektywi francuscy.

Protest Dmowskiego.

Warszawa. — Dmowski zaprzecza pogłoskom o tem, jakoby udzielił on wywiadu w sprawie żydów współpracownikowi „Now. Wrem."

Uwarow o Dumie.

Petersburg.— W rozmowie z współpracownikiem pisma „Ruś", hr. Uwarow oświadczył, iż bezcelowe jest oszczędzanie Dumy Państwowej. Zdaniem Uwarowa, Dumę może uratować tylko blok październikowców z kadetami.

Obawy centrum.

Petersburg.—Centrum Dumy Państwowej jest zaniepokojone z powodu skandalu, wywołanego przez posłów z prawicy na wieczornem posiedzeniu poniedziałkowem Dumy. Centrum wyraża obawę, że posłowie z prawicy będą się starali wywoływać i nadal skandale w Dumie Państwowej.

Markow o Finlandyi.

Petersburg.—W kuluarach Dumy dużo mówiono o wyroku sądu finlandzkiego w sprawie morderstwa Hercensztejna. Markow oświadczył, iż, jego zdaniem, wszyscy finlandczycy zasługują na szubienicę.

W dalszym ciągu rozmowy Markow wyraził nadzieję, że rząd rosyjski będzie i nadal stosował represye względem Finlandyi.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Moskwa.—Gazety, które zamieściły telegramy wiernopoddańcze bez specyalnego pozwolenia zostały pociągnięte do odpowiedzialności.

Kobiety na służbie państwowej.

Petersburg. — Większość ministerstw wypowiedziało się za dopuszczeniem kobiet do służby państwowej, z wyjątkiem służby w policyi.

Projekt skrajnej prawicy.

Petersburg. — Skrajna prawica przedstawiła Stołypinowi memoryał w sprawie zniesienia sejmu finlandzkiego, i dopuszczenia przedstawicieli Finlandyi do udziału w Dumie z głosem doradczym. Oprócz tego prawica projektuje ograniczenie prawa prasy i stawia wniosek, by Bekmana zastąpił generał rosyjski.

W sprawie morderstwa ks. Ito.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że morderca ks. Ito powinien być oddany pod sąd konsularny, lecz wobec popełnienia tak ciężkiego morderstwa, zostanie wydany władzom japońskim.

W sprawie zagadkowego morderstwa.

Petersburg.—Wyjaśniono, że Gilewicz szukał kandydata na sekretarza dla hr. Markowa i podając siebie za plenipotenta hrabiego polecił kandydatów skierowywać do siebie na zaułek Lesztukowy. Znalazłszy wreszcie odpowiedniego kandydata, wyjechał z nim do Kijowa. Wróciwszy zaś z Kijowa do Moskwy, wymówi sekretarzowi posadę.

Z Dumy.

Petersburg.—Na naradzie konwentu seniorów Dumy przy udziale przedstawicieli frakcyi uchwalono następujący program prac w Dumie. Po rozpatrzeniu projektu ustawy o urządzeniach rolnych rozpatrzone zostaną następujące projekty prawa: o osądzeniu warunkowem, o odpowiedzialności urzędników za wykroczenia przeciw przepisom służbowym, o nietykalności osobistej, o stanach wyjątkowych, o reformie sądów miejscowych; następnie rozpatrzone zostaną interpelacye o sądach profesyonalnych, o nielegalnej działalności Dumbadzego i o związku narodu rosyjskiego.

Wszystkie te projekty prawa i interpelacye mają być rozpatrzone przed świętami Bożego Narodzenia.

Konwent seniorów zdecydował większością głosów, że Zamysłowskij, nie zgadzając się na odczytanie interpelacyi, obraził Dumę i Chomiakowa.

Udział duchowieństwa w komisyach rolnych.

Petersburg. — Kriwoszein uznał za słuszne życzenie synodu, aby w posiedzeniach komisyi rolnych brało udział duchowieństwo.

Budowa nowych doków.

Petersburg. — Do Sewastopola została wysłana komisya dla poczynienia prac przygotowawczych do budowy doków, w których mają być budowane okręty typu „dreadnought".

Interpelacya z powodu raportu Tołmaczewa.

Petersburg. — Posłowie z lewicy zamierzają wnieść do Dumy Państwowej interpelacyę z powodu raportu Tołmaczewa o wyborach odeskich. Interpelacya ta oparta jest na tem, iż, zdaniem opozycyi, Tołmaczew ma prawo składać raport tylko swej władzy zwierzchnicznej, zaś do Dumy Państwowej powinien był on nadesłać cały materyał wyborczy.

Klub studentów-akademistów.

Petersburg. — Stołypin przesłał pozdrowienie studentom-akademistom z powodu otwarcia klubu studentów-akademistów.

Jubileusz Muromcewa.

Moskwa. — Obchód 25-letniej rocznicy działalności adwokackiej Murowcewa odbył się nader uroczyście. Byli posłowie do pierwszej Dumy nadesłali telegramy gratulacyjne. Przybyły licznie delegacye.

W sprawie wyborów odeskich.

Petersburg.—Senat odłożył ogłoszenie rezolucyi w sprawie wyborów odeskich do dnia dzisiejszego.

Groźby prawicy.

Petersburg.—Posłowie z prawicy grożą, iż urządzą skandal Chomiakowowi za to, iż dopuścił do rozpatrywania na wieczornem posiedzeniu poniedziałkowem Dumy interpelacyi s.-d. w sprawie art. 96 praw zasadniczych.

Lwow o Chełmszczyźnie.

Petersburg. — Lwow, który wrócił niedawno z Chełmszczyzny, wypowiedział się przeciw jej wyodrębnieniu, twierdząc, iż wyodrębnienie Chełmszczyzny wywołałoby różne komplikacye.

Różne.

Petersburg. — „Rus. Słowo" zostało skazane na 500 rb. grzywny.

Petersburg. — Stołypin obiecał Bekmanowi skierować na dalsze tory sprawę zajścia pomiędzy Bekmanem a Dumbadze.

Petersburg. — Pomiędzy Stołypinem a Bekmanem wynikła różnica zdań w sprawach finlandzkich.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Zamordowanie ks. Ito.

Charbin.—O g. 9 zrana przybył na dworzec pociąg wiozący księcia Ito i po wyjściu z wagonu książę wraz z ministrem skarbu, sekretarzem stanu Kokowcewym i przedstawicielami władz rosyjskich, obszedł front warty honorowej i zbliżył się do grupy osób cywilnych i konsulów zagranicznych. Nagle z poza pleców tych ostatnich rozległo się kilka wystrzałów z brauningów. Książę Ito został śmiertelnie raniony, lekko raniony w nogę został naczelnik eksploatacyi kolei Południowo-Mandżurskiej Tahako, ciężko, lecz nie niebezpiecznie japoński konsul generalny w Charbinie Kawa-Kami i lekko Mori sekretarz osobisty ministra dworu cesarskiego.

Zabójca został aresztowany; twierdzi on, że jest koreańczykiem. Zeznał; on na śledztwie, że przyjechał specyalnie w tym celu, by zabić księcia, i że uczynił to mszcząc się za swą ojczyznę i za to, że książe podczas pobytu w Korei kazał stracić kilku jego krewnych. Zamach był widocznie zorganizowany. Onegdaj na stacyi Tsaj-Tsiu-Ho policya rosyjska aresztowała trzech podejrzanych o zbrodnię koreańczyków z brauningami. Zapobiedz zbrodni było trudno, gdyż w przeddzień przyjazdu ks. Ito konsul generalny Kawa-Kami prosił administracyę kolejową o dopuszczenie na dworzec wszystkich japończyków. Odróżnić zaś po wyglądzie zewnętrznym zabójcę od japończyka było niemożliwem. Wszyscy rosyanie, towarzyszący księciu Ito, narażali się na takie same niebezpieczeństwo. Minister skarbu, znajdujący się tuż obok księcia, znacznie bliżej od ranionych japończyków, wyszedł bez szwanku. Zwłoki księcia po złożeniu wieńców od ministra skarbu i od zarządu kolei żelaznej wysłane będą dzisiaj koleją na południe. Na całej linii kolejowej będą oddawane honory. Ambasador rosyjski w Pekinie Korostowcew towarzyszy osobiście zwłokom księcia do Kuan-Tsen-Tsi. Z jego rozporządzenia w Mukdenie i Dalnym rosyjscy przedstawiciele będą witali zwłoki z należnymi honorami. Minister skarbu za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego wyraził ubolewanie rządowi japońskiemu.

Charbin.—Odniósłszy trzy rany postrzałowe, ks. Ito zmarł mniej więcej w przeciągu 20 minut. Zwłoki jego o g. 11-ej m. 40 zrana wysłano na południe. Towarzyszy im do Kuan-Tsen-Tsi straż honorowa, złożona z oficerów straży pogranicznej, ambasador rosyjski Korostowcew, naczelnik kolei, dowódca brygady kolejowej i inni. Bezzwłocznie po odejściu pociągu, wiozącego zwłoki minister skarbu, Kokowcew odwiedził w rosyjskim szpitalu kolejowym ranionego Kawa-Kami, a stamtąd udał się do konsulatu japońskiego, dokąd równocześnie przybyli przedstawiciele władz charbińskich dla wyrażenia ubolewania. Aresztowani wczoraj przez rosyjskich agentów policyi śledczej na stacyi Tsaj-Tsi-Hou, trzej koreańczycy przyznali się, że przybyli na stacyę dla zorganizowania zamachu na ks. Ito.

Charbin.—Aresztowani na stacyi Tsaj-Tsi-Hou zostali schwytani nie dn. 12, lecz dn. 13 b. m., po otrzymaniu na stacyi wiadomości o zamordowaniu ks. Ito i po powrocie pociągu nadzwyczajnego, który odwiózł zwłoki zamordowanego księcia. Aresztowani przyznali się, iż należą do bandy, która zamierzała zamordować ks. Ito. Podczas badania aresztowanych w Charbinie nie przyznali się oni do dokonania morderstwa, lecz przeciw nim świadczy ta okoliczność, iż znalezione przy nich kule rewolwerowe mają takież same nacięcia, jak kule, któremi został zabity ks. Ito.

Petersburg.—Rada do spraw gospodarki miejscowej po rozpatrzeniu opinii zjednoczonych komisyi w sprawie zasad podstawowych projektu prawa o rozciągnięciu na 9 gubernii zachodnich ustawy o instytucyach ziemskich z r. 1890, powzięła następujące rezolucyę: „Przy zastosowaniu ustawy koniecznem jest poczynić w niej odpowiednie zmiany i uzupełnienie w celu zabezpieczenia państwowości rosyjskiej: Wybory ziemskie powinny być oparte na zasadzie bezstanowości. Ma być przeprowadzony podział pomiędzy wyborcami pochodzenia polskiego i rosyjskiego, dzieląc następnie pomiędzy nimi ogólną liczbę mandatów radnych ziemskich. Pewna część urzędów zarówno z wyboru, jak i płatnych w instytucyach ziemskich powinna być obowiązkowo powierzona osobom pochodzenia rosyjskiego. Wreszcie przy podziale mandatów radnych powiatowych i gubernialnych według grup narodowościowych wyborców powinno być wzięte pod uwagę dwa momenty, a mianowicie: liczebność ludności i wartość należących do niej nieruchomości. Poprawka komisyi o zapewnieniu połowy mandatów osobom pochodzenia rosyjskiego została również przyjęta podobnież, jak i wniosek uzupełniający o dokonywaniu peryodycznych rewizyi spisów radnych ziemskich w drodze administracyjnej.

Petersburg.—Za zamieszczenie w d. 21 października art. pod tytułem „Finlandya i Helsingfors" skazany został na 1,000 rub kary Kügelchen, redaktor „St. Petersburger Ztg."

Redaktor gazety „Ziemszczina" Glinka—Janczewski został skazany na 300 rb., za zamieszczenie telegramu, treść którego sprzeciwiała się ustawie o cenzurze prasowej.

Petersburg.—Minister sprawiedliwości wniósł do Dumy następujące projekty prawa: o zniesieniu zakazu wyjaśniania przysięgłym, jaka kara grozi podsądnemu, w znaczeniu więzienia pierwiastkowego, o rozszerzeniu uchwały art. 33 p. 2 kodeksu karnego, z r. 1906 na gubernie warszawskiego okręgu sądowego.

Kercz. —W nocy z d. 12 na 13 października spadła straszna ulewa. Okolice miasta zatopione. Mieszkańcy tych miejscowości szukali schronienia na dachach. Wiele domów uszkodzonych.

Wilno. — Zamieszkała w kraju Zachodnim szlachta litewska pochodzenia tatarskiego czyni starania przed głównym zarządem do spraw gospodarki miejscowej o zaliczenie jej w przyszłem ziemstwie do osób narodowości rosyjskiej.

Ryga.—W pow. weroskim wykryto fabrykę fałszowanych pieniędzy papierowych. Podczas rewizyi znaleziono 3,870 rb. fałszowanych pieniędzy, aparat fotograficzny, farby i t. p. Aresztowano 4 osoby.

Briańsk. — Spaliło się 5 składów budulcu. Straty wynoszą 300,000 rb.

Moskwa. — Aresztowano wszystkich członków bandy, która usiłowała ograbić bank Zjednoczony.

Odesa. — Otwarty został zjazd misyonarzy.

Czernihów. — We wsi Wysokie, pow. mglińskiego, kot wściekły pokąsał 31 włościan. Wszystkich pokąsanych wysłano do Kijowa.

W pow. osterskim w ciągu ostatniego tygodnia zachorowało na cholerę 12 osób, zmarło 2, w Ostrze zachorowała 1 osoba, w Smolinie 23.

Mikołajewsk. — Dn. 12 października o godz. 6 wiecz. na głównej ulicy chunchuzi dokonali napadu na sklep zegarmistrza japońskiego. Zabito 2 japończyków i 1 japonkę, drugą japonkę zraniono. Napastnicy umknęli.

Saratów.—W składzie towarów aptecznych Kellera wybuchł pożar, przyczem eksplodowała benzyna w 6 rezerwoarach. 9 strażaków odniosło obrażenia ciała. Pożar udało się umiejscowić.

Wiedeń. — Wniesiony do parlamentu budżet państwowy na 1910 r. przedstawia się, jak następuje: preliminarz wydatków — 2,691,499,477 koron, preliminarz dochodów—2,649,456,741 koron, deficyt—42,042,736 koron, czyli o 40,135,675 koron większy, aniżeli w 1909 r.

W celu pokrycia tego deficytu projektowane jest zwiększenie podatków pośrednich i bezpośrednich.

Paryż. — Pociąg cesarski przybył do Belfortu o godz. 5 m. 56, a o godz. 6 m. 10 wyruszył dalej w kierunku granicy. Francuska opinia społeczna wyraża zadowolenie z powodu przejazdu Najjaśniejszego Pana przez Francyę i przyjęcia, jakiego doznał Pichon. Prasa widzi w tym fakcie potwierdzenie stałości sojuszu franko-rosyjskiego.

Kruszewac. — Król bułgarski wyjechał do Sofii.

Sztokholm.—Ambasador rosyjski Siergiejew doręczył królowi na uroczystej audyencyi listy wierzytelne.

Wiedeń.—Minister skarbu, wnosząc budżet na rok 1910 do izby posłów, wygłosił mowę, w której zaznajomił zebranych ze stanem finansów państwa. Minister podkreślił konieczność przywrócenia równowagi budżetowej przez wprowadzenie nowych podatków.

Wskutek nalegań izby rząd cofnął swój projekt zwiększenia podatku od piwa, nie obstaje przy innych podatkach, co do których projekty prawa wniesione zostały podczas sesyi ubiegłej; minister zakomunikował izbie o zamierzonem wprowadzeniu podatku od mineralnych wód gazowych, o reformie podatku od win, o wprowadzeniu monopolu zapałkowego, oraz zaznaczył, że 257 mil., których żąda rząd austro-węgierski na potrzeby armii i floty, muszą być zdobyte drogą pożyczki.

Wiedeń.—Omawiając toasty Monarchów prasa z „Neue Freie Presse" na czele, uważa, że toasty odpowiadają panującemu we Włoszech nastrojowi, który przeszkodził socyalistom w doprowadzeniu do skutku nierozsądnych demonstracyi.

Londyn. — Gazety witają z uznaniem przyjaźń rosyjsko-włoską, twierdząc, że prowadzi ona do pokoju. Omawiając wpływ przyjaźni na trójprzymierze, prasa uważa naogół za nieprawdopodobne, by ono rozpadło się. Przyjaźń ta jest do pewnego stopnia rozwojem porozumienia pomiędzy Londynem, Paryżem, a Petersburgiem.

Rzym.—Komentując toasty w Racconigi, prasa podkreśla znaczenie polityczne spotkania i wykazuje serdeczność i trwałość stosunków, jakie łączy obecnie Włochy z Rosyą. Zdaniem „Corriere d'Italia", spotkaniu Monarchów sądzonem jest stworzyć nową stronicę w historyi zewnętrznej polityki Włoch.

Modena.—Najjaśniejszy Pan przybył tutaj o g. 7-ej wieczorem. Pociąg wyruszył do Chambery.

Ateny.—W sferach dobrze poinformowanych zapewniają, że związek wojenny będzie rozwiązany po ukończeniu sesyi parlamentu.

Tabris.—Znany z zajść w Urnii, Said-ul-Mamelik z 300 fidajami ciągnie z Choi na pomoc Ardebilowi.

Chambery.—W pociągu Cesarskim odbył się obiad Najwyższy na cześć Pichona. Przed obiadem Jego Cesarska Mość raczył rozmawiać z Pichonem. Na obiedzie było dziesięć osób zaproszonych, w tej liczbie ministrowie: Izwolski i bar. Frederiks. Po obiedzie Pichon i Izwolski konferowali w ciągu 35 minut.

Racconigi.—Dn. 12 zrana Najjaśniejszy Pan wraz z królem odbyli długi spacer na samochodzie i zwiedzili zamek starożytny i grobowiec domu sabaudzkiego w Superdze, położony na wysokości 700 metrów. Monarchowie napawali się cudnym widokiem na Alpy. O w pół do jedenastej Monarchowie powrócili samochodem do Racconigi. W Superdze ludność przyjęła Monarchów owacyjnie. Rozlegały się okrzyki „Niech żyje Cesarz! Niech żyje król!" W południe odbyło się w zamku śniadanie. Najjaśniejszy Pan ofiarował księciu piemonckiemu order św. Andrzeja. Jego Cesarska Mość rozkazał wręczyć burmistrzowi Racconigi 10,000 franków dla rozdania biednym. O g. 2-ej wojska uszykowały się w szpalery na ulicach, prowadzących do dworca. Najjaśniejszy Pan pożegnał się z królową na werandzie.

Orszak najwyższy opuścił zamek o g. 2-ej m. 40. Na czele orszaku kroczył oddział kirasyerów. Najjaśniejszy Pan wraz z królem jechali w powozie. Dowódca pułku kirasyerów oraz major tegoż pułku jechali konno z obu stron pojazdu. Za pojazdem jechał drugi oddział kirasyerów. Następnie jechali w pojazdach ministrowie: Izwolski, Giolitti, Tittoni i inni dostojnicy.

Publiczność zgromadzona koło zamku witała Monarchów okrzykami: „Niech żyje Rosya! Niech żyją Włochy!" Orkiestry wykonały hymn rosyjski. Na dworcu oczekiwał Monarchów burmistrz i władze wojskowe i miejskie.

Po przybyciu Monarchów na dworzec, orkiestra kirasyerów wykonała fanfarę. Najjaśniejszy Pan, pożegnawszy się z władzami, przeszedł przed frontem warty honorowej i wszedł do wagonu. Najjaśniejszy Pan serdecznie pożegnał się z królem. O g. 3-ej odszedł pociąg cesarski.

Berlin. — „Berliner Tageblatt", omawiając toasty w Racconigi, pisze: „Traktat rosyjsko-włoski w sprawie bałkańskiej jest faktem dokonanym." Gazeta utrzymuje, że osiągnięte porozumienie odpowiada istotnym potrzebom obydwóch stron.

„National Ztg." pisze: „Odwiedziny przez Najjaśniejszego Pana dworu włoskiego było czemś więcej, niż aktem prostej grzeczności.

Belgrad. — Dn. 12 października nowy gabinet przybył po raz pierwszy na posiedzenie skupczyny. Prezydent Paszicz odczytał deklaracyę rządu, w której oświadczył, że wewnętrzna i zewnętrzna polityka rządu będzie dalszym ciągiem polityki gabinetu koalicyjnego Nowakowicza. Rząd zamierza doprowadzić do końca sprawę organizacyi wojska, uregulowania finansów i urządzenia życia ekonomicznego. Następnie nowy rząd otrzymuje w spadku po starym zadanie, polegające na organizacyi wewnętrznego życia politycznego za pomocą polepszenia systemu wyborczego i parlamentarnego. Reorganizacya armii nie cierpi zwłoki, w ciągu obecnej sesyi będą wniesione odnośne projekty prawa. W deklaracyi wyrażono nadzieję, że skupczyna okaże szczere poparcie zapoczątkowania rządu.

Paryż.—Rada gminna obradowała nad projektem, wniesionym do biura rady, by nazwać jedną z ulic paryskich ulicą Ferrera. Prefekt departamentu Sekwany oponował, powołując się na deklaracyę Pichona w senacie w sprawie Ferrera. Wniosek odrzucono 40 głosami przeciwko 34. Prezydent rady oświadczył, że wszyscy członkowie rady zrzekają się swych mandatów.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. — Izba gmin. Irlandzki bill agrarny przyjęty został w trzeciem czytaniu z licznemi poważnemi poprawkami lordów. Vice-sekretarz stanu, lord Crew, oświadczył podczas dyskusyi, że poprawki finansowe nie mają zasadniczego znaczenia, lecz niektóre inne uchwały, dodane do pierwotnego billu, zmieniają w zupełności jego charakter. Ma poważne znaczenie i to, że bill zmieniony został radykalnie, lecz dziwniejszem jest jeszcze to, że w rozprawach uczestniczyli wyłącznie panowie irlandzcy. Lord Landsdowne oświadczył, że izba gmin zmuszona była dać odpowiednią formę projektom przez nie dostatecznie rozpatrzonym i opracowanym. Bill w jego obecnej formie zaopatrzony w uzupełniające poprawki lepiej odpowiada potrzebom irlandzkim niż pierwiastkowe wnioski rządu. Przypuszczają, że sekretarz stanu do spraw Irlandyi Bierrel zaproponuje izbie gmin, gdy bill powróci tutaj, odrzucenie wszystkich dodatkowych wniosków izby wyższej *en bloc*.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118—120 zol. 92—98 kop., owies wyborowy 73—75 kop., zwykły 70—73 kop., jęczmień 69—70 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 05—2 rb. 25 kop, mąka pszenna 1-szy gat. 1 rb. 70—1 rb. 85 kop., rostowska Nr. 1-szy 2 rb. 10—2 rb. 30 kop.

Rewel. — Żyto 96—98 kop., owies 70—71 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 20 kop., żyto 98 kop., owies 74—75 kop, siemię lniane 1 rb. 82—1 rb. 83 kop., makuchy 1 rb. 11—1 rb. 13 kop.

Czystopol. — Żyto 65 kop., owies 44—45 kop., mąka żytnia 7 rb. 20 kop., gryka 63—65 kop., groch 65—68 kop.

Berlin. — Nastrój z pszenicą i żytem niestały. Pszenica na krótki termin 215½ mar., na dłuższy 216 mar.; żyto na krótki termin 169¾ mar., na dłuższy 174½ mar.; owies na krótki termin 154¾ mar., na dłuższy 161/2 marek.

GIEŁDA.

Petersburg, 13 października.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.31
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.10
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.43
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	87½
5% Pożyczka 1905 r.	100—101¾
5% pożyczka 1908 r.	100—100¾
4½ Pożyczka 1905 r.	98½—99
5% Pożyczka 1906 r.	100¼
4½% pożyczka 1909 r.	98
4% Listy zast. Szlach. Banku	83
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	89
5% „ „ „ „	95
4% Świadectwa Włościańskie	83¼
4½% „ „	89¾
5% świadectwa włościan.	95
5% pożyczka prem. 1864 r.	446
„ „ 1866 r.	330
5% obl. prem. Szlach. Banku	295
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	79
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	85¼
5% „ Bakińsk.	78—80
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	85—87
4½% „ „ „ „	78
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4½% „ „	87¾—89¼
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99½
5% „ „ „	86
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	84¼—85¾
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	85⅜
4½ „ Donsk. „	85⅜
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	85¾
4½ „ Moskiewsk. „	79—81⅜
4½ „ Niz.-Samar. „	85⅛
4½ „ Połtawsk. „	85⅝
4½ „ Tulsk. „	85—86½
4½ „ Charkowsk. „	85⅜
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	85¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	65
„ 2-go „ „ „	64
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	136
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	405
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	65
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	383
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	95½
„ Poł.-Wschod. kolei	133
„ Azowsko-Dońsk.	540
„ Wołżsko-Kamsk. b.	880
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	383
Akcye Ros. Chińsk.	215
„ Ros. Handl. Przemysł.	313
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	400
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	446
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	62
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	295
„ Besarabsko-Taurycк	621
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	528
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	612
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	660
„ Moskiewsk. „	627
„ Niżogor.-Samar. „	631
„ Połtawsk. „	544
„ Petersb.-Tulsk. „	412
„ Charkowsk. „	414
„ Bakińsk. T-a Naftow.	324
„ Kaspijsk. T-wa	4160
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	131
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11250
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	114
„ Naft. T-wa Hartman	216
„ Kołomieńsk. Fabryki	159
„ Fabr. Malcewsk.	360—365
„ Petersbursk. Metallurg.	137
„ Nikopol-Mariupolsk	56½
„ Putiłowsk.	104
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	198
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	129
Akcye Fabr. Wag. Fenix	193½
„ T-a „Dwigatiel"	65
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	107½

Usposobienie z walorami spokojne lecz stałe, z papierami dywidendowymi cuwiejne lecz dosyć mocne, premiówki w zapotrzebowaniu po nieco podwyższonych cenach.

Rotszyld—autorem dramatycznym.

W paryskim «Gymnase» wystawioną została czteroaktowa komedya bar. Henryka Rotszylda pod tytułem «La trappe». (Klapa). Autor jest miliarderem i należy do najwyższego świata finansów we Francyi. Mało go jednak zajmują sprawy bankowe, a zato z całym zapałem oddaje się teatrowi. I oto napisał czteroaktową komedyę, która ma być bardzo zajmująca.

Treść jej jest następująca: Pewna młoda dama ze świata arystokratycznego, bardzo piękna i ogromnie inteligentna, zakochała się w aktorze. Porzuca więc rodzinę i z nim ucieka. Wchodzi oczywiście w sfery teatralne. Tam, widząc w niej ogromnie żywą inteligencyę, namawiają ją, żeby spróbowała swojego talentu. Ona się godzi, występuje w jakiejś sztuce i robi szaloną furorę. Wdziękiem swojej gry, bogactwem pomysłów, inteligentną deklamacyą, gorącem uczuciem zdobywa taki sukces na scenie, że zakasowuje zupełnie tego aktora którego kocha. W jego marnej kabotyńskiej duszy robi się odrazu zupełny przewrót. Poczyna ją nienawidzieć, robi jej awantury, zaczyna z nią postępować ordynarnie i wkońcu porzuca ją. Ona, zawiedziona w swem najpiękniejszem uczuciu, nie widząc celu w życiu, skompromitowana wobec męża i rodziny, postanawia umrzeć. Obiera do tego sposób efektowny, lubo trochę melodramatyczny. Zaprasza swojego kochanka, żeby przyszedł dać jej wskazówki w roli, którą jej dyrekcya powierzyła. Bohaterka w tej roli, w ostatniej scenie, z powodu zawodu w miłości truje się w obecności kochanka. Owóż dama ta przygotowała sobie napój z prawdziwą trucizną i truje się naprawdę. Aktor zachwycony jej wspaniałą grą i ogromną prawdą, z entuzyazmem patrzy, jak ona ten ostatni akt gra. Bije jej oklaski i pada z zachwytem na kolana przed nią. Ale cóż to? Spostrzega, że ona sztywnieje, że ona mdleje naprawdę, że ona rzeczywiście kona. Rozpacz jego nie ma granic. Publiczność zalewa się łzami, kurtyna spada. Ten fakt, że dwoje artystów mają w tej scenie tak popisowe role, podnosi tę scenę znacznie wyżej, ponad te wszystkie znane w teatrze, w których tylko jeden artysta ma coś efektownego do zrobienia.

Bar. Henryk Rotszyld zajął podobno tą sztuką odrazu wybitne miejsce w rzędzie francuskich komedyopisarzy.

ROZMAITOŚCI.

Temperatura gwiazd. Młody fizyk francuski d r. Bormann miał odczyt, w którym dzielił się owocem swych studyów nad gwiazdami. Zapomocą pyroskopu nadzwyczaj prostej budowy zmierzył temperaturę 60 gwiazd. Do najmniej gorących ciał niebieskich należy słońce. Ma ono 5,990 stopni. Gwiazda R. w Perseuszu ma 2,980 stopni. Najgorętsza natomiast jest gwiazda L. w konstelacyi Byka, jej temperatura wynosi 60,000 stopni.

Dokumenty Szekspira. «Times» rozpoczął druk odkrytych przez d-ra Wallan'a dokumentów, odnośnych do Szekspira. Jestto «fascimile» łacińskiego wyroku sądowego, regulującego prawo własności Williama Shakespeare i jego wspólników do Globetheater w Londynie. Dokument ma 293 lata.

Ze sportu.

Z dziedziny aeronautyki.

W Gatczynie dokonał wzlotu Legagneux na aeroplanie Voisin'a. Wzlot był nieudany.

Legagneux wzniósł się za słabo i natychmiast ugrzązł w błocie.

Marion Crawford. 2)

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

Zrobiwszy odkrycie, iż zwie się on mr. Isaacs, skierowałem się ku jego mieszkaniu, poprzedzony przez „chuprassi'ego" i przez mego fajczarza.

Moda nargilów i hooki dawno już minęła w Indyach, ustępując miejsca cygarom birmeńskim, papierosom egipskim i hawańskim cygarom, ale w chwili pierwszego entuzyazmu dla Wschodu kazałem sobie podać zaniedbany przyrząd, i tak mi się to podobało, że wierny fajce pozostałem przez cały czas pobytu mego w Indyach. Gdy więc mr. Isaacs zaprosił mnie na swoją werandę, kazałem fajczarzowi zanieść tam cały aparat i przygotować go, sam zaś wszedłem szklanemi drzwiami, ciekaw mieszkania człowieka, którego powierzchowność i całe zachowanie tak mnie uderzyły. Wszedłszy, zapomniałem na chwilę języka w gębie, a kto wie czy i nie oddechu; zdawało mi się, że jestem nagle przeniesiony w podziemne komnaty, do których zły czarownik posłał Aladyna po czarodziejską lampę. Mocne a łagodne światło napełniało pokój, a ściany na pierwszy rzut oka zdawały się być pokryte złotem i drogiemi kamieniami; i nie było to zupełnem złudzeniem, bo każdy kąt, każde wolne miejsce zawieszone było złotymi przedmiotami jubilerskiej roboty, błyszczącą bronią i dziwacznymi, świecącymi bożkami. Były tam pałasze w pochwach, wysadzanych od końca do końca bryłantami i szafirami, a z rękojeścią ze szczerego złota, pochodzące zapewne z rabunku, dokonanego na jakimś radży podczas powstania. Były nargile, cztery stopy wysokie, klejnotami zdobne i przepysznej bagdadzkiej roboty. Złote dzbany na wodę i kubki z cennej dżady; jatagany z Roumu i bożki z dalekiego wschodu. Wspaniałe lampy ośmiokątnej wschodniej formy zwieszały się od sufitu, aromatyczną oliwą napełnione, i łagodzące światło dokoła rozlewały. Podłoga pokryta była miękkim, puszystym dywanem, a nizkie sofy zawalone różnokolorowemi, złotem przetykanemi poduszkami. W kącie, ulubionym zapewne przez gospodarza, leżało na podłodze parę przepysznie iluminowanych arabskich rękopisów, a ze srebrnego naczynia unosił się aromatyczny dym kadzidła.

Podobny przybytek, ukryty w sztywnym, wykrochmalonym anglo-indyjskim hotelu, był rzeczą tak niezwykłą i czarującą, iż nie dziw, że stałem osłupiały w drzwiach i oczom własnym prawie nie wierzyłem. Nakoniec obróciłem się i wzrok przeniosłem z martwych przedmiotów na majestatyczną twarz żywego człowieka, który cuda te stworzył. On widocznie ubawiony był mojem zdziwieniem i zachwytem.

— Widzę—rzekł—że dziwi pana moje małe Eldorado, a może nawet i moja obecność w tym banalnym hotelu. Ale chodź pan na werandę, fajka pańska już zapalona, a i gwiazdy świecą.

Poszedłem za nim i wyciągnąłem się, zabierając się do tej leniwej siesty, która nigdzie tak rozkoszną nie jest, jak w tropikalnych krajach. Ciszę przerywało tylko bulkotanie wody w nargilu i szelest rododendronowych liści. Wyturbanowani służący siedzieli opodal na schodach, wpatrzeni w ciemność, jak to hindusi godzinami czynić zwykli. Isaacs nawpół leżał w fotelu i milczał, a ja tak jeszcze byłem zajęty nowością mego otoczenia i dziwną osobistością mego gospodarza, że mu milczenia nie przerywałem. Wtem wypadł węgielek z mojej fajki; czujne ucho mego fajczarza natychmiast pochwyciło dźwięk i cichym krokiem zbliżył się, by ogień poprawić. a choć się nie odezwał wcale, jednak czynność jego przerwała uroczysty nastrój chwili.

— Niemcy utrzymują, że anioł przelatuje nad domem—rzekł Isaacs.—Ja w to nie wierzę.

Uwaga ta zdziwiła mnie; nie wydawała się ona naturalną w ustach Isaaca, a uczynił ją on do tego tonem, jakgdyby przysłowie to miał za niemiecki artykuł wiary.

— Nie wierzę w to—powtórzył w zamyśleniu.—Aniołowie nie „przelatują"; jest to źle zastosowany wyraz. Jeśli istnieją podobne istoty, to ich zmiany miejsca nie mogą być zwane ruchem, bo z natury rzeczy wynika, że zmiany takie czasu nie potrzebują. Czyś pan kiedy myślał o aniołach? A propos, przepraszam za nagłość mego pytania, ale jak się pan nazywasz?

— Griggs—Paweł Griggs. Jestem amerykaninem, ale urodziłem się we Włoszech. Wiem, że pan nazywasz się Isaacs, ale otwarcie mówiąc, nie mam pojęcia, skąd pan przyszedłeś do takiej nazwy, bo, o ile mi się zdaje, nie jesteś ani amerykaninem, ani anglikiem, ani żydem.

— Masz pan racyę: nie jestem ani jankesem, ani żydem, ani wołożercą. Nie jestem nawet europejczykiem, a ponieważ nie odgadniesz pan pewnie mojej narodowości, więc odrazu panu powiem, że jestem persem, zdegenerowanym potomkiem Zoroastra, jak go nazywacie, chociaż, co się tyczy religii, to wyznaję wiarę proroka, którego imię niech będzie błogosławione. Isaacsem nazwałem się dla interesów; nie dlatego, by kogo w błąd wprowadzić, bo wielu zna moją historyę, ale nazwisko to ma semicki dźwięk, dla handlu odpowiedni, a przytem łatwiejsze jest i krótsze do wymówienia, niż Abdul-Hafiz-ben-Izak.

— A czy mogę się spytać o zajęcie pańskie? Musi ono być zyskowne, z tego sądząc, co tu widzę.

— Tak, bogactwo jest moim zawodem. Jestem handlarzem drogich kamieni i innych cennych przedmiotów. Pokażę panu kiedyś moje brylanty; warto je zobaczyć.

— Musiałeś pan tu przybyć w bardzo młodym wieku—zauważyłem—bo persowie zazwyczaj nie mówią po angielsku uniwersyteckim akcentem, ani nie przytaczają niemieckich przysłowi po kilku latach pobytu, chyba, że posiadają sekret, zapomocą którego wtajemniczeni wchłaniają wiedzę bez wysiłku i asymilują ją bez żmudnego procesu umysłowego trawienia.

— Starszym jestem, aniżeli pan sądzisz—o wiele starszym. W Indyach przebywam już od lat dwunastu, a że mam talent przyrodzony do języków i liczne sposobności rozmowy z anglikami, więc udało mi się opanować ich język. Awanturniczem bardzo było moje życie i chętnie je panu opowiem, jeśli chcesz, tembardziej, że, nie będąc anglikiem, wysłuchasz mnie może bez uprzedzenia.

— Poprosiłem, by to uczynił, a gdy służba poprawiła nam fajki, Isaacs rozpoczął:

— Postaram się długą historyę w krótkie słowa streścić. My, persowie, lubimy wprawdzie słuchać rozciągłych opowieści, tak jak lubimy siedzieć i przypatrywać się tańcom. Ale sami nie lubimy ani tańczyć, ani mówić, spróbuję więc w jak największem skróceniu całą rzecz przedstawić. Jak już wspominałem, urodziłem się w Persyi i z perskich rodziców. Ojciec mój był zamożnym kupcem i uczonym w perskiej i arabskiej literaturze. W dwunastym roku życia porwany zostałem przez handlarzy niewolników, którzy zawieźli mnie do Roumu—do Turcyi, jak wy ją nazywacie. O łzach moich opowiadać nie będę, a handlarze traktowali mnie dobrze, wiedząc o tem, że wygląd mój wpłynie na cenę. Przybywszy do Istambułu, wkrótce też zostałem sprzedany, bo jasna moja skóra, jakoteż umiejętność pisania i śpiewania perskich piosnek, odrazu dodatnie wrażenie zrobiły.

Tu Isaacs zatrzymał się chwilę, wskazując na niebo.

— Czy widzisz pan tę jasną gwiazdę?—spytał.

— Widzę. Musi to być Syriusz.

— To moja gwiazda. Czy pan wierzysz we wpływ gwiazd na losy ludzkie? Nie, oczywiście; wszak europejczykiem pan jesteś. Ale idźmyż dalej Gwiazdy, czy też wyroki Kali, czy jakkolwiek nazywacie wasz kismet, użyczyły mi więcej szczęścia, aniżeli to zwykłe udziałem bywa młodych niewolników w Roumie. Kupiony zostałem przez bogatego a uczonego starca, któremu zdolności moje tak się podobały, że postanowił uczynić ze mnie swego ucznia, nie zaś sługę do noszenia fajki. Umieścił mnie w swoich pokojach i traktował z dobrocią, chociaż surowo trzymał mnie przy książkach; nic więc dziwnego, że postępy robiłem w nauce, i w dwudziestym pierwszym roku życia za bardzo wykształconego młodego turka uchodziłem. Tymczasem pan mój umarł nagle, a ja jako niewolnik mogłem być sprzedanym każdej chwili. W obawie takiego losu uciekłem, a że wytrzymały jestem, chociaż zbytnią siłą fizyczną się nie odznaczam, więc pieszo długą drogę odbyłem, bez szkody dla siebie znosząc głód i niewygody. Spotkawszy pielgrzymów, idących do Mekki, przyłączyłem się do nich, a znajomość moja koranu wkrótce zdobyła mi ich szacunek i przyjaźń, zdrowy zaś organizm od chorób ochronił.

Czytałeś pan zapewne i słyszałeś o Mecce, nie będę więc o niej opowiadał. Odprawiwszy tam religią przepisane obrządki, nie miałem naturalnie zamiaru powracać z towarzyszami do Roumu, lecz poszedłem do Yeddy, gdzie wsiadłem na statek arabski, wiozący kawę do Bombaju. Na przejazd mój musiałem zapracować, pieniędzy nie mając, i przez kilka pierwszych dni dość ciężko mi to szło, bo z morzem i służbą okrętową nie byłem obeznany. Wkrótce jednak nauczyłem się mego zadania i łaskę znalazłem w oczach kapitana i załogi, tembardziej, że jako pielgrzym, wracający z Mekki, przez to samo już zasługiwałem na pewne względy i uznanie.

Nakoniec wylądowaliśmy w Bombaju. Znajdowałem się podówczas w opłakanym stanie; ubranie moje w strzępach na mnie wisiało, a ciężka praca uczyniła mnie chudym i mizernym nad wyraz. Posiadałem tylko trzy pensy w angielskiej monecie, na czarną godzinę zachowane, i nie znałem ani angielskiego języka, ani żadnego z indyjskich dialektów. Cały dzień włóczyłem się po bazarach, od czasu do czasu przemawiając do jakiego uroczystego kupca, lub długobrodego muzułmanina, w nadziei, że może mi który po arabsku odpowie. Ale nadzieja ta płonną się okazała i, wykąpawszy się w sadzawce jednej ze świątyń, położyłem się spać bez kolacyi na stopniach wielkiego meczetu. Tej nocy miałem sen dziwny. Śniło mi się, iż patrzę na gwiazdę mego przeznaczenia i, że ta, nagle schodząc ze świetlnego swego tronu, spuszcza się na ziemię jak bańka mydlana i osiada na gałęziach palmowego drzewa opodal sadzawki, a w opalizującym, prześwietnym jej blasku ujrzałem twarz przedziwną, jakby twarz proroka, którego imię niech będzie pochwalone. Ubrania on nie miał, będąc niebiańskiego pochodzenia, tylko w światłość był odziany, a srebrzyste włosy, jak korona chwały, głowę mu otaczały. Głos jego był jak muzyka tysiąca lutni, jak pieśń kochanka pod oknem ukochanej, silna a słodka pieśń potężnej gwiazdy, przemawiającej do uśpionej ziemi. Wtem spojrzał na mnie i rzekł: „Abdul Hafizie, bądź pocieszonym. Jestem z tobą i nie opuszczę cię, aż do dnia, w którym przejdziesz most śmierci.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej